

ZAWISZA CZARNY

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

ZAWISZA CZARNY

FANTAZYA DRAMATYCZNA

CZEŚĆ I.

AKTY CZTERY



KRAKÓW

NAKŁAD WYDAWNICTWA «GŁOSU NARODU»

1901



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0261601

K-22/77 | 78108

OSOBY:

ZAWISZA CZARNY z Garbowa, lat 28.

WOJEWODA MATEUSZ z Góry.

WOJEWODZINA.

DWINA, lat 20, } ich córki.
EWA, lat 17, }

BARBER, kapelan wojewody.

KSIĄŻĘ FELSBURG, lat 32.

HANKA RUDAWSKA, lat 19.

WOJTEK, jej brat, lat 21.

GOSPODARZ, } ich rodzice.
GOSPODYNIA, }

KLIMA, bogaty kmieć.

SZYMON, stary chłop.

CZAJA, }
KLINIEC, } chlopi.
KRUŻEL, }

AGATA, } baby.
KORDULA, }

BRONKA, } dziewczki.
MAGDA, }

PUSZCZ, szlachcic.

OPAT.

GOZDAWA, }
KURSKI, } szlachta.
LUTYCH, }
LESZCZYC, }
ZAMIEROWSKI, }

ZBĄZKI, lat 80. }
JASTRZĘBIEC, } magnaci.
SKALMIERSKI, }

LELIWA, dworzanin wojewody, lat 65.

STARY GÓRAL.

GÓRAL.

PACHOLE w służbie szlachcica Lutycha.

CHŁOPI, BABY, GÓRALE, GÓRALKI, SZLACHTA, MAGNACI,
DWORZANIE, WOJEWODY, RYCERZE NIEMIECCY.

Figury fantastyczne:

WID.
MNICH I.
MNICH II.
MNICH III.
GŁUSZA.
SZUM.
DUCH POWODZI.

RZECZ DZIEJE SIĘ W XIV WIEKU.

AKT PIERWSZY

AKT I.

Scena przedstawia sad wiejski. Wielka śliwa, pod którą stoi ławka darniowa. W głębi przez drzewa widać chałupy. W dali wieś, kościół, potem puszcza leśna.

ODŚLONA PIERWSZA. — DZIEŃ.

SCENA I.

WOJTEK (*siedzi na ławce darniowej pod śliwą*).

Cheba by mię od maleńka

Bez ciemę bito,

Bez ciemę bito,

Zeby jo se nie doł rady

Z kazdom kobiętą,

Z kazdom kobiętą.

Cheba by mię od maleńka

Tatuś nie bili,

Tatuś nie bili:

Zebym jo nie wiedziol jako

Powróż kręcili,

Powróż kręcili...

E cóż to?

(*Wjeżdża konno Zawisza Czarny, zbroja czarna. Pawie pióra na hełmie, kopia, miecz, tarcza*).

ZAWISZA CZARNY.

Słuchaj chłopie: czy daleko

Do domu pana Mateusza z Góry?

WOJTEK.

Będzie trzy mile. Hań, za oną rzeką,
Trzeba przejechać mocar, potem bory.

ZAWISZA (*odwraca się za siebie*).

Wytchniemy koniom.

(*Wchodzi Iwo. Zawisza zsiada, opiera kopię o drzewo. Iwo wyprowadza konia i wraca*).

WOJTEK (*patrząc za scenę*).

A cóż to za dziwo
Pan wielkomozny po za sobom wiodom
Z takom jak z ognia uplecionom brodom?

ZAWISZA (*do giermka*).

Pomóż księżęciu zesiąść z konia, Iwo.

(*Do chłopca*)

Co to? To Bóg dał okazję szczęśliwą
Takie wam dziwo przywieźć, mości chłopie.

WOJTEK.

To Miemiec?

ZAWISZA (*naśladując go*).

Miemiec.

(*Wchodzi Felsburg ze związanymi rękami, za nim Iwo*).

WOJTEK.

A bez cóż w konopie
Związany? (*Do giermka*) Cy się ich miłości bili?

ZAWISZA (*daje potakujący znak głową*).

WOJTEK.

Chłop ze z wos musi być, wielmozny panie,
Kieście handrygę takom starmosili!
Ej ha! Ale obydwu? (*Giermek zaprzecza giestem*) Nie? Ej wiera!
To wos samego za chorągiew stanie!

ZAWISZA (*do Felsburga*).

Niech wasza miłość o pień się opiera
Odpocząć nieco. (*Do Wojtka*) Pewnieście z tej wioski
Kochany człeku? Jakże się wołacie?

WOJTEK.

Wojtek.

ZAWISZA.

A czyjżeś?

WOJTEK.

E ta naprzód Boski,
A potem ojców.

ZAWISZA (*śmieje się*).

Hahaha! Wybornie!

A macie wy tam co zjeść w waszej chacie?

WOJTEK.

E dy ta przecie dwadzieścia lat żyję,
Kiedybym nie jod, tobym pewnie nie żył.

ZAWISZA.

Wesoły jesteś? Co?

WOJTEK.

Prosem pokornie —
Jesce mię na mój pogrzyb nie prosili.

ZAWISZA.

No, na tve zdrowie chętnie co wypiję
I zjem co.

WOJTEK.

Jo téz niebedem nie wierzył,
Ze mi zycycie tego zdrowia scérze.
A téz wos prosem pięknie, moi mili,

Jedźcie — chałupa stąd o dwa paciérze,
Tam, pod tem drzewem, co widno, garbatem.

ZAWISZA.

Nie, tu nam przynieś co. Idź z nim Iwonie.

(Wojtek i Iwo wychodzą).

Jakimż mi cudnym ten kraj pachnie kwiatem!
Same mi idą do pacierz dłonie
I do podzięk, żem się już szczęśliwie
Do kraju dostał... Książę mię w podziwie,
Znając nasz język, słuchasz... Ale, proszę,
Spójrzysz dokoła... Gdzież masz takie zboża?
U was, nad Renem, winogrody w kosze
Kładą, lecz patrzaj, czy tam u was zorza
Ozłoci kiedy taki łąn pszeniczny?
Wyiskrzy kiedy takie kłosy żytnie?
Czy się tam habry mienią tak błękitnie
I róże mają taki zapach śliczny?
A przecie proste, polne... Taką puszcę
Widziałeś kiedy? Kiedy psa w nią wpuszczę,
Tur ci zaryczy w niej i żubr zahuczy
Z długą do kolan, kędzierzawą brodą.
Nie wiem, czego się człowiek światem włóczy
Mając tak cudny kraj... O polska cudna
Wsi! którą nieraz, nad Dunaju wodą
Śnił, wsparłszy głowę na końskiej kulbace!
O wsi, wesoła, pełna gwaru, ludna,
Piękniejsza, niżli weneckie pałace
I maurytańskie wieże... A dopiero,
Książę von Felsburg, kiedy to zobaczysz
Te krasne dziewczki, a panny ze dworu!
Może się włoską nie zdobia manierą
Ani niemają takiego poloru,
Jakiś u dworek widział gdzieś paryzkich,
Lecz się przekonasz i przyznać mi raczysz,

Że u nas w Polsce niema drzwi tak niskich,
Zkądby ku tobie wychynać nie mogła
Księżniczka, alboli królowna... Książę!
Prawica moja na polu cię zmogła,
Mójeś, lecz pozwól, że cię z pęt rozwiążę.
Nie chcę, ażebyś do polskiego kraju
We smutku wjeżdżał i klnąc swoją dolę.

FELSBURG *(zdziwiony)*.

Takiego u nas niema obyczaju.
Podług umowy wziąłeś mię w niewolę.

ZAWISZA.

Bóg dał, że przy twem siodle nie musiałem
Jako niewolnik wchodzić w moją ziemię.

FELSBURG.

Sądząc po tobie i tym chłopie, plemię
Wasze jest tęgie.

ZAWISZA.

I duchem i ciałem
Bóg nas opatrzył, to też da Bóg łaski,
Niejedna wasza zbroja pryśnie w trzaski.

FELSBURG.

Albo też wasza.

ZAWISZA.

Ano, jak Bóg zdarzy.

*(Przechodzą wieśniaczki — bije dzwon południowy na Anioł Pański —
kłękają).*

O jak cudownie pochyliły głowy!
Dzwon parafialny oddzwania południe,
Pokłękły w zbożu, jak mak purpurowy,
I zrumieniły się głowami cudnie.
Dzwon parafialny w błękity wybija —
Zdrowaś Maryja... *(kłęka na chwilę)*

(*Wchodzi Hanka*) Cóż to za cud Boży?

(*Do Hanka*) Daleko idziesz?

SCENA II.

HANKA (*wskazując głową*).

A do tamtej chaty.

ZAWISZA.

To twój brat: Wojtek?

HANKA (*zdziwiona*).

A skąd go pon znam?

(*Słychać śpiew daleki*).

Mój. (*Do dziewczek*) Jochymkowe dziewczęta śpiewajom.

(*Przechodzą dziewczęta bokiem sceny — parę się zatrzymuje*).

FELSBURG.

Dziewczęta iście podobne do róży.

W całym cesarstwie takich u nas niema.

ZAWISZA (*z uśmiechem*).

Przy takiej ciepła w polu będzie zima.

WOJTEK (*wraca z Iwonem*).

Tatus i matka pokornie wos prosom,

Cobyście wstąpić racyli w ich progi

Wielmożny panie. Przyjmiom was z rozkosom,

Kazali pięknie podjąć was pod nogi.

A i téz bardzo prosom wos nieśmiele,

Cobyście uccić racyli wesele

Siostry najstarszej mojej, co się rano

Po ślubie jutro zacnie. Kiebyście się

Przespali u nas — momy świeże siano,

A potem dalej konik wos poniesie...

I tego Miemca téz weźcie ze sobom,

Was cłek powiada, ze on nie jest niemy.

Uccijcie dom nas rycerskom osobom —

(*Wskazując Hankę*)

A to jest siostra moja, Hanka.

ZAWISZA.

Wiemy.

(*Zawisza do Felsburga*)

Chłopi nas proszą do siebie w gościnę.

Pójdź ze mną, panie.

FELSBURG (*zdziwiony*).

Chłopi? Niechaj zgine

Jeżelim kiedy słyszał co równego!...

Służę ci, panie.

(*Zawisza chce rozwiązać pęta, Felsburg cofa się zdziwiony*).

ZAWISZA.

Proszę, proszę, książę —

Słowo cię tylko twe rycerskie wiąże

I własne twoje przysięgi cię strzegą.

Iwo, poprowadź konie.

(*Wychodzi Wojtek, Zawisza, Felsburg — dziewczęta zbliżają się do Iwona*).

HANKA (*do Iwona*).

A ten drugi

To co za jeden?

IWO.

To rycerz z cesarstwa.

Spotkał się z panem moim u granicy.

Jechał samotrzeć, mający dwa sługi.

Pełno się wszędy włóczy tego psiarstwa

Z wstążką przez ramię, albo u przyłbicy,

A nazywają się błędni rycerze.

Mówił, że szukać u nas przygód jedzie.
Słowo do słowa, rękę sobie dali,
Że kto drugiego z siodła na ziem zwali,
Jak niewolnika z sobą go zabierze.
Mój pan, co pięścią obala niedźwiedzie,
Ino mu pod bok raz przytknął kopiję —
Patrzę: mój Niemiec już łbem ziemię ryje!

DZIEWKI (*śmieją się*).

Ha! ha! ha!

IWO.

Słudzy uciekli lasami,
A on tak w pętli drugi dzień już z nami
Jedzie, a dobrze, że po polsku gada,
To się czas nie tak dłużył pustkowiami.

BRONKA.

A takom brodę mo, jakby u dziada,
Ino ze młody i nie brzycki.

MAGDA.

Ani!

Roz ino spojrzeć, znać ze oba pani!

IWO.

Mój pan się zowie Zawisza z Garbowa
Herbu Sulima, a od zbroi czarnej
Zwany po dworach i zamkach Pan Czarny.

HANKA.

Z daleka jadom?

IWO.

Hej! Droga to zdrowa!

W Augsburgu pan mój zwał się wśród areny
Dwudziestu pięciu wybranych rycerzy.
Byli tam Włosi, Niemcy, Saraceny,
Naród okrutny, co w Boga nie wierzy.

BRONKA (*zachwycona*).

O jej! I takim dał was panic rady?

MAGDA.

A po cóż oni sukali z nim zwady?

IWO.

To nie są zwady żadne, to turnieje.

BRONKA.

Ej, to podobnie i u nas się dzieje
U króla w zamku; powiadał Zych z Błonia,
Co służył panu z Kurozwęk do koni.

HANKA.

Późmy. Już widzę bydło z pola goni
Moja najmłodsza siostra. (*Do Iwa*) Biercie konia.
Bestyje całkiem obgryzły hań róże!

MAGDA.

A po co pan was jedzie tu?

IWO.

Ma w Górze

U wojewody podjąć sumę pewną
Złożoną mu tam w zapisie przez krewną.

(*Słuchać śpiew mężczy*):

Hejze ino haj!

Zieleni się gaj,

Ej zieleni, zieleni pole!

Grajze skrzypku graj,

Moje serce kraj,

Hej na dolę, ej na niedolę...

(*Z innej strony*):

Dolo, dolo ty,

Nie przepłacom łzy,

Ani śmiech cię przetrzymać zdole...



Hejze ino haj,
Zieleni się maj
Hej zieleni, zieleni, zieleni pole...

(Zasłona spada).

ODSLONA II.

Ten sam pejzaż. — Noc.

SCENA I.

ZAWISZA *(pod śliwką, bez miecza).*

Jak mię ci ludzie dobrzy ugościli,
Jaka w nich żyje szczerłość i prostota — —
Kiedy łuczywo w piecu zapalili,
To mi się chata wydała ze złota
Od ognia, co bił płomieniami w górę
I świętych Pańskich wiszących na ścianie...
Ogromną rozpiął Bóg nade mną chmurę
Gwiazd. Zda się złote nieba rusztowanie,
Na którym legła kopuła niebiosów,
Jak owe wielkie minarety wschodnie...
Słyszać szum boru i szmer cichy kłosów —
Lekki wiatr idzie i powietrze chłodnie...
Słodko mi będzie gdzieś na szopie kmiecej
Rozkować zbroję i wyciągnąć członki,
Nie w naddunajskiej niemieckiej fortecy,
Albo węgierskim zamku... Kwiaty z łąki
Pachną... Ktoś idzie... Kto to?

SCENA II.

HANKA *(przechodzi mimo).*

To ja, panie.

ZAWISZA.

Kto? Córka? Hanka?

HANKA.

Tak.

ZAWISZA.

A gdzież ty, proszę,
Idziesz tak późno? Co?

HANKA.

Zbiegło nam łośzę,
Musiałam łapać. Jaze na polanie
Pasło się. Z takim to mitręgi tyle,
Bo głupie.

ZAWISZA.

Usiądź tu przy mnie na chwilę.

HANKA.

Tatusz was panie w rękę całowali —
Gdzież ja bym śmiała!...

ZAWISZA.

A tośmy wraz przecie
I wieczerzali i objadowali.

HANKA.

E, to co inse...

ZAWISZA.

Siadźże — bodajże cię!
Nic inksze... Felsburg śpi? Ten rycerz cudzy?
A Iwo?

HANKA.

Śpi, hań, ka i nasi słudzy.

ZAWISZA.

Widzisz te gwiazdy świecące na stropie?
Podoba ci się, co?

HANKA.

Podoba, panie.

ZAWISZA.

Cyt! Świerszcze polne poczęły śpiewanie...
A ty, Hanusiu, gdzie śpisz?

HANKA.

Zimom doma,
A teraz latem śpiem w sianie na sopie.
W zimie namości się w chałupie słoma,
Legnem i śpiem.

ZAWISZA.

Jak cicho...

HANKA.

Cicho, panie,
Jakby nad światem było Podniesienie. *(Pauza)*.
Kiej ksiądz podniesie monstrancyom w kościele,
To się tak cicho robi. *(Wschodzi księżyc)*.

ZAWISZA.

Na sklepienie
Wychodzi księżyc.

HANKA.

Cień się biały ściele
Na drzewa. Strasno pojrzyć dookoła.

ZAWISZA.

Boisz się?

HANKA.

Ej nie, cegoz bym się bała?
Ale tam z rzeki to casem tak woła,
Jakby kobieta we wodzie jęcała,
A casem z lasu idzie takie wycie
Jak wilce.

ZAWISZA.

Wilki.

HANKA.

O nie! Ozróznicie
Do razu wilcy głos. To som upiory
Łakome na krew ludzkom. Stryk Jemioła,
Co za leśnego jest u pana z Góry,
Nieroz je widział.

ZAWISZA.

A to się kościoła
Nieboją one czarty?

HANKA.

Kościół stoi
Zamknięty, zrestom ino cort się boi
Kościoła; inksy duch, to tak jak ludzie,
I do kościoła nawet kie chce, pudzie.

ZAWISZA.

Poszłabyś teraz tam w tę puszcę ciemną?

HANKA.

Coby mię wilk zjod, abo złe porwało?
Nie posłabym tam zanic!

ZAWISZA.

No, a ze mną?

HANKA.

E, i wos panie na tę puszcę mało,
Chocieście tacy, jak pół dębu. Ale
Spać się wom nie chce?

ZAWISZA.

Nie. Tak miło mi tu,
Kiedy się patrzę tam na owe dale
Zasiane zbożem; kiedy z wieży szczytu

Kościelnej czasem błysnie krzyż złożony,
A tu przy sobie polską mowę słyszę..
Trzy lata obce mię trzymały strony,
Różnem narody miał za towarzysze
I różne mowy... Cóż ty przez dzień cały
Robisz Hanusiu?

HANKA.

W lecie w polu robię,
A zimom płótna uprzedziemy sobie.
Przódziej my krowy ze siostrą pasały,
Co się wydaje za Mikołajczyka.

ZAWISZA (*do siebie*).

Ta prosta mowa jest mi jak muzyka
Najcudowniejsza. (*Do Hanka*) A ciebie wydają
Już gdzie za kogo?

HANKA.

Ciotka nom ta rają
Staska ze młyna, a i Zych zpod lasu
Przychodzi do nos, ale ja ta casu
Mom jesce pełne naramiacko. Wolę
Tak, jako dziś jest. Wyjdę sobie w pole,
Kiej chcę, zaśpiwom, nikt na mnie nie krzycy,
Ani kutasków niémom przy spodnicy. (*Pauza*)
Jesce się tego dosyć nauzyję.

ZAWISZA.

A cóż ty lubisz najwięcej?

HANKA.

Kiej w zimie
Ogień się wielgi zapali w kominie,
Matusia płótno przędom, tatuś drzymie,
A nieć się długa na wrzecionie wije:
To lubię słuchać bajek. Przyjdom ludzie,
To o przeróżnych dziwach nom ugwarzą!

O Waligórze, takim wielgoludzie,
Co najwyzszego drzewa sięgał twarzą!
O Wyrwidębie, co mu bywał bratem,
A pasał bydło topolowym batem.
Zacem o smoku gwarzą z pod Wawelu,
I o tym Kraku, co go otrul siarką,
O pięknym Jasiu i lubcyku zielu,
I jako rycerz się jeden z mocarką
Carnoksiężnikom dopóty próbował,
Aze się Panu Bogu poślubował
I wtedy zmógł jom. Także prawiom ludzie
O górach Tatrach, co hań za borami
Stojom, jak wielgie dzwonnice i domy.
Tam jest okrutna pustka i bezludzie,
Kraj zarośnięty śniegiem i lodami,
Drzewa tu nase przy hańtych jak słomy,
A nieć nie rodzi się, ino kamienie.
Tam jest król węzów w koronie ze złota,
Z rogami z miedzi sarny i jelenie,
A kiedy spaść ma na doliny słota
I wielga powódź: to z za gór wychodzi
Mnich, z światłem w ręku i nocą się włócy.
Tam ścięta głowa po polach się tocy,
Abo po bagnach i mocarach brodzi
Świcący okiem. A król węzów strzeze
Skarbów ogromnych wraz z tą ściętą głową.
Mówiom, ze złota, co tam jest, połową
Przysypać moznaby krakowską wieżę.
Ale tam strach iść, bo się król węzowy
Broni tysiącem pysków, a kiej gwiźnie,
Tysiąc mu węzów jak z pod ziemi bryźnie
I trzaby schodzić w okrutne parowy
I do przepaści, gdzie złe duchy siedzom.
Mówiom, ze mięso tam surowe jedzom
Tamtejsi ludzie, ale ich jest mało,

Bo kiej Tatarzy tu do Polski wpadli,
Na deskach ludzi powiązanych kładli,
A komu głowy za deskę wystąło,
Ścinali równo. Są tam dwie wsie, zwane
Jedna Ludzimierz od tego miérzania,
Druga Krajusów, bo usy urwane
Zabitym tamoj licyli Tatary
Od popółnocy jaze do świtania. *(Pauza)*
Kazdy cłek o tem opowiadło stary,
A działo się to temu roków dwieście
Za króla Leska.

ZAWISZA.

Gdy słucham, zda mi się,
Że maurytańskie złożone powieście
Są jak brząkania po cynowej misie
Przy polskiej gęśli... *(Pauza)*.

(Śpiew mężki zdaleka)

Hejze hejze haj!
Zieleni się gaj,
Hej zieleni, zieleni pole...
Grajze skrzypku, graj,
Moje serce kraj
Hej przysło mi, ej na niedolę...
Nie rok i nie dwa
Kochałem jak trza,
Ej nie widziołem po za nią świata —
Grajze skrzypku, graj,
Zieleni się maj,
Jaskółeczka nad rzékom lata...

HANKA.

Koniuchy przy koniach
Nuca, to pieśń się roznosi po błoniach

Jakby jom gwiazdy siały... Miejcie panie
Dobłą noc. Matus w komorze na sianie
Wam umościli...

ZAWISZA.

Dobranoc... Noc głucha...
Gdzieś tam na polu zawodzi koniucha
I lipy pachną... *(zasypia)*.
(Zjawia się Wid).

WID

*(figura fantastyczna, długi czarny płaszcz — twarz mało widoczna —
wieniec dębowy na głowie)*.

Bez trwogi i zmazy
O drzewo wsparty rycerz we śnie odpoczywa.
Marzą mu się wojenne, ogromne obrazy,
Gdy sztandary, jak wichry, obala i zrywa
I nadczłowiecze rzeczy dokazuje mieczem.
Marzy mu się potomna, nieśmiertelna sława,
Iż stanie się widzeniem jakimś nadczłowieczem,
A imieniem swem wiarę stuleciom nadawa
I podawany bywa w pamięci, jak cud.
Marzą mu się widziane miasta, morza, ludy,
Królowny, co uśmiechy kopytom rumaka
Podścielały jak dywan wzorzysty i wonny,
A jego koń unosił, jak wielkiego ptaka
I w snach królewskich świecił, jako posąg konny.

(Pauza).

Wieniecami laurowymi wiencono mu czoło,
Królowie nalewali mu cyprijskie wina...
A oto zatrzymało go dziś polskie sioło
I do snu kołysała go wiejska dziewczyna.
I lipy się ponad nim rozwoniły cudnie...
Księżyc wielki i złoty, jak słońce w południe,
Nad głową jego stanął cichy i wspaniały,
Jak tarcza Achillesa, pełna świętej chwały.

(Zasłona spada).

ODSŁONA III.

Pejzaż ten sam. — Dzień. — Chłopi, parobcy, baby, dziewczki w weselnych strojach, Zawisza, Felsburg, Iwo, muzyka. — Ławy wyniesione przed dom. — Stoły z jedzeniem i napitkiem.

ZAWISZA (*siedzi na ławie*).

Książę von Felsburg, czy widziałeś kiedy
U was nad Renem podobną ochotę?
A co za chłopcy pośród tej czeredy!
Tylko ich ubrać w miedź i hełmy złote!
A dziewczki! Na cześć rycerską! Niech zgine
Jeżelim widział piękniejsze w Prowancyi,
Kiedy jechałem na dwór do Madrytu,
Choć mówią, że tam najpiękniejsze Francyi
Rodzą się dziewczki. Nawet niechaj mi tu
Przez całą włoską wielbione krainę
Owe pięknoscią sławne Wenecyanki
Przywiodą: nie dam za nie naszej Hanki,
Albo Maryski!

GOSPODARZ OJCIEC WOJTKA (*do Zawiszy*).

Pijcie, jasny panie!
Dla takich gości miodu zawse stanie,
Choćby się pscoły miały wściec od prace!

MATKA WOJTKA (*do Zawiszy*).

Prosem, ich miłość racom na kołace.

ZAWISZA.

Ha ha! Miód idzie od nóg aż do głowy!
Ja sambym w tańcu wyskoczyć gotowy!
A wasza Hanka jak łania, jak sarna!

GOSPODARZ (*uradowany*).

Mówiom ta ludzie, ze dziewczyna śwarna...

STARY CHŁOP (*śpiewa*).

Kiedy ci się spodobała Hanka Maćkowa,
Zatańczujze s nami razem, panie z Garbowa!

ZAWISZA (*śmieje się*).

Ha ha ha! (*Do Felsburga*) Słyszysz, co śpiewają? Życzą,
Ażeby w płąsy poszedł z nimi razem!

FELSBURG (*zgorszony*).

Szanujże, panie, waszą cześć zwierzchniczą
I pasowanie rycerskim żelazem...
Z chłopami tańczyć!...

ZAWISZA (*zniecierpliwiony*).

Ej, godny rycerzu!
Czym prawy rycerz, na swoim pancerzu
Masz wypisane! Hej! Miodu mi szklankę!
(*Bierze Hankę do tańca*).

MATKA (*do ciotki uradowana i zachwycona*).
O rety! Rycerz ujon nasom Hankę!

ZAWISZA (*przed muzyką z Hanką*).

Kiedym ujon, trzymał będę,
Kiem podskoczył, nieusiędę!

Ej ha!...
CHŁOPI (*uradowani*).
(*Zawisza tańczy*).

CZAJA.

Jako się pon rycerz obraca!

MATKA.

A nasa Hanka przy nim lalka! caca!...

STARY CHŁOP (*śpiewa*).

Kto ci będzie trzymał do krztu, kto będzie niańczył,
Kiedy u nos pon z Garbowa z tobom zatańczy!...

CHŁOPI (*śmieją się*).

Haha! Hahaha!

MATKA (*śmieje się*).

Stary zbierzniaku!...

KRUŻEL (*pijany do Felsburga*).

Nie potańcujes wroz s nami, Miemcyku?

FELSBURG (*oburzony*).

Precz! Ty kanaliu!

KRUŻEL.

Cóż się pon tak sierdzom?

Wąchajciez psa w nos, kie wom chłopcy śmierdzom.

(*Odchodzi*).

(*Zawisza siada. — Zbliża się Czaja*).

CZAJA (*z oracyą*).

Niech się ich miłość nie obrazi. Scytu
Maciek Rudawski dostał zasycu,
Zeście racyli, panie kaśtelanie,
Do tańca powieść jego córkę, Hanię,
Ani to nie jest, panie wojewodo,
Wasej ślacheckiej cnocie z żadną skodą
I — —

STARY CHŁOP (*przerywa*).

Ani rok, ani dwa,
Zrobiom troje obydwu!

CZAJA (*do starego chłopu*).

Cichaj! Bez to — —

KLINIEC (*wrywa się z oracyą*).

Kuba, pockoj! Mości
Rycyrzu! My tu, chocioz ludzie prości
I nieuceni...

CZAJA.

Pockojze! Niech skończę!

(*Mówi*) Jako to ano świecące nom słońce,
Abo te gwiazdy, co jak złotom kasę,
Nosioł je Pon Bóg nad chałupy nase:
Tak...

KLINIEC.

Co ta bedzies jegomości prawil
O gwiazdach! Panie wielkomożny! Wstawił
Roz święty Pieter...

(*Występuje z puharkiem Klima*).

GOSPODARZ.

A kiz wos ta lichu!
Cóżeście tacy do gęby zawzięci!
Klima chcąc mówić!

CHŁOPI.

Cichojcie ta! Cicho!
Cichojcie wsycka, kaj jacy jezdeście!

KLIMA (*mówi poważnie, powoli, z godnością*).

Wielmożny panie z Garbowa! Izeście
Nie pogardzili nami, ale z chęci
Na te weselne gody przybyć chcieli,
A kołac-eście i miodu przyjęli:
Pięknie kłaniamy się i ik Miłości
Dziękujem z duse. — Jako onych gości
Ojciec Piast witoł we wiśniowym sadzie
Cém miał w komórce i w izbie podręcznem:
Tak my wos sercem tu witomy wdzięcnem
I radość z tego jest w całej gromadzie.
Ale jako my wos, wielmożny panie,
W ucceniu momy: przez urazy wasej
I sami nienojzgorsi. Po wse casy

Za wolom Boskom, z dziada i pradiada
Na Radolinie siedzom Radolanie,
Jako to mówiom: kiedy drzewo pada,
Na jednych lasach rosnom drugie lasy.
To téz nie będzie wom za wstydem s nami
Grzecnie ucieszyć się i z dzieuchami,
Potańczyć, a choć som by was użreli
Król: policka wom nie zakwitną panie,
Bo jako my som z ojców Radolanie,
Tako i one som nie od macochy,
Lec ojcowski godne, jak janieli
Cyste i bogobojne, a kaj matki
Nos porodziły i kaj dziadów prochy
Lezom: tam i nos przyjmie ziemia święta.
A dzięki Bogu som wszelkie dostatki,
Aby i takie ugościć panięta,
Skoro po barciach Bóg nom pscoły chowa,
Owsa i chmielu na piwo nagodził
I na kołace psenice narodził.
A wy ta wszycka co słuchacie, w próżny
Ponaliwojcie se kubek, na zdrowie
Wypić dziś pana dziedzica z Garbowa!
Zdrowie do was, panie wielkomożny!
(*Trąca się z Zawiszą kubkiem*).

ZAWISZA (*wzruszony*).

Kochani ludzie! Na podziękowanie!
Jako wspólnego nam wszystkim pradiada
Piasta: niechaj was strzegą aniołowie!
Niech się wam darzą pszenice na łanie,
Niech się wam rodzi owies, mnożą stada,
A Bóg twarz ku wam dobrotliwą chyli!
Z serca dziękuję wszystkim, moi mili!
Ja, pan z Garbowa, rycerz, co na dworze
Cesarskim wchodzę, kiedy drzwi otworzę,

Którym z królewien i księżniczek ręki
W szrankach brał wieńce, podarki i dzięki,
Którego znają hiszpańscy królowie
I doża włoski: piję wasze zdrowie!... (*Pije*)

CHŁOPI (*krzyczą*).

Huha!... (*Muzyka gra*).

ZAWISZA.

A teraz jeszcze, zanim w drogę ruszę,
Pani wójtowo — pójďte ze mną w koło!
Kiedy wesoło, niech będzie wesoło!
Graj nam, muzyko! Hej, na moją duszę!
(*Tańczy z wójtową. Chłopi za nim*).

CZAJA.

Jak się pon ślachcic rozochocił s nami!

KLINIEC.

Jaz iskry krzese z ziemię podkówkami!

AGATA.

Wójtowo, kieby do niebiosów wzięta!

KORDULA.

Do śmierci to to wesele spamięta!

STARY CHŁOP (*śpiewa*).

Obracuj się, obracuj się pani wójtowa,
A ty za niom, a ty za niom, panie z Garbowa!

KRUŻEL (*śpiewa*).

Pojdzie o tém głos séroki z wioski do wioski,
Ze tu tańczył razem s nami dziedzic garbowski!

CHŁOPI I BABY.

Huha!

(*Zawisza tańczy. — Zastona spada*).

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

AKT DRUGI

AKT II.

Scena przedstawia krużganki zamkowe z widokiem
na okolicę. Pora popołudniowa.

SCENA I.

ZAWISZA

(przechodzi bez zbroi, długi czarny płaszcz hiszpański).

Miłością jestem cały obłąkany
I nieprzytomny sam sobie się zdaje...
Ten kolor twarzy biały i różany
I te kibici jej toczzone raje...
Zda się, że jedna z tych księżniczek, które
Sławią bajeczne arabskie powieści...
Sam jej wzrok duszę zamienia w purpurę
I jak słowicze świegotanie pieści... *(Wychodzi).*

SCENA II.

(Wchodzi: Felsburg i ksiądz Barber).

FELSBURG.

Cóż myślisz, księżu?

BARBER.

Myślę, że się zwolna
Wszystko da złożyć.

FELSBURG.

Myślisz? Wojewoda
Da się nakłonić?

BARBER (*przerywając*).

Magnat prawowity
I na prywatę każdą rękę poda.

FELSBURG.

A Dwina?

BARBER.

Dwina we wszystkim powolna
Jest woli ojca, jak wszystkie kobiety
W tym kraju. Zresztą księżna Felsburgowa
To nie we dworze pani szlachcicowa.

FELSBURG.

Twardy to orzech.

BARBER.

Ugnieć tylko ojca,
Ona ci sama potem w pięści trzaśnie.
Polskich magnatów zapędzi do kojca,
Kto ich za włosem pozdłuż grzbietu głaśnie.
Každyby chciał być udzielnym ksiązęciem!

FELSBURG.

Lecz ja, ja, Felsburg, barbarzyńcy zięciem!

BARBER.

No, przyznać musisz, na wiedeńskim dworze
Panna Górzanka pokazać się może,
Niewiele jej tam urodą wyrówna.
Zresztą zamiaru dopiąć — to rzecz główna.

FELSBURG.

Bunt tu jest łatwy?

BARBER.

Dał przykład niedawno
Pan wojewoda poznański.

FELSBURG.

Ten, co to
Głodową śmiercią zmarł? W świecie daleko
Straszliwa kara ta stała się sławną.

BARBER.

Ale Kazimierz w grobie.

FELSBURG (*lekceważąco*).

Niech mu lekką
Będzie ta ziemia, raczej polskie błoto,
Bo tu nie można przejść, żeby ostrogi
Jak nakrapiane węże nie świeciły.

BARBER.

Podścielesz grzbiety Polaków pod nogi,
To będzie czyściej.

FELSBURG.

Bodaj się ziściły
Twe przepowiednie!

BARBER.

Ja ci mówię, książę!
Nim po raz drugi owoc się zawiąże,
Kraj ten już będzie teutońskim łupem
I niewolnikiem nam!

FELSBURG.

A ty biskupem.
Ale mnie raczej nie podnieść przyłbice!
Mnie, księcia Felsburg-Nikolsburg-Kniprode,
Zaledwem polską przejechał granicę,
Jak capa jakiś szlachetka za brodę
Chwyta i wiedzie za sobą, jak ciele,
A tylko z łaski, że nie w łykach wodzi!

Mnie! com w rycerskim pierwszy w Niemczech dziele,
Cobym mógł wieńce splawiać Renem w łodzi!
Otruć go każę! Nie żyć mi we wiecznej
Hańbie!

BARBER.

Pozwij go na topór, lub miecze.

FELSBURG.

Żadne mię bronie nie trwożą człowiecze,
Ale to czart jest! Kiedy na mnie runął,
Jam się ze siodła mojego nie zsunął,
Alem wyleciał, jak w trąbie powietrznej!
Mówię ci: czart jest!

BARBER.

Znają go tu wszędzie!

Nikt tu nań miecza z pochwy nie dobdzie,
Ni go na pole pozwie udeptane,
Chybaby wprzód requiescat in pace
Zamówił.

FELSBURG.

Ale ja mu już zapłacę!

BARBER.

Zapłacisz, skoro tu zostaniesz królem,
A ja przy tobie biskupem zostanę.

FELSBURG.

Ba! kardynałem!

BARBER.

A Polska się ulem
Stanie, z kąd miody popłyną obficie
W niemieckie dzbany. Wojewodę mamy.
Gdy ujrzy mitrę nad swej córki głową,
Gdy ją spodzieje się ujrzyć królową:
Dyabłu swą duszę sprzeda, a nam życie.

Gronostajowe jemu tylko błamy
Pokazać zdala!

FELSBURG.

Czyż marzyło mi się,
Że będę marzył o królów koronie?!...
Jechałem przygód szukać i na spisie
Przywieźć do Wiednia polskich uszów wieniec,
Jak grom wiślane przeleciawszy błonie...
Jechałem, iście rzekę, jak szaleniec...

BARBER.

Patrz jak się wszystko splata! Książę Litwy
Na świeżym tronie, a tam Wielkopolska
Burzy się cała — niech tylko powstanie,
Niech tylko krzykną w głos Wielkopoleanie,
Niech tylko jednej brzęk zwycięskiej bitwy:
Za Wielkopolską cała szlachta polska
Pójdzie wbrew panom. (*Pauza*). Gdy Zygmunt koronę
Cesarz chciał zdobyć, oddałem usługi,
Za które byłby już biskupem drugi,
Które zostały jednak niepłacone!...
Kiedys się zjawił tu na naszym dworze,
Zarazem sobie pomyślał: Bóg oto
Zsyła go... Kiedys do snu się ułożę,
Śni mi się, anioł że zstępuje do mnie
I mówi: Bóg cię wspomniał. Laskę złotą
Weźmie podróżny rycerz z twojej ręki,
Tobie zaś laskę krzywą da przez dzięki.
To we śnie, ale słyszałem przytomnie.
Myślę nad słowem Boskiego wysłańca —
Bóg swych aniołów nie zsyła daremno —
Aż wieczór, kiedym był w końcu różańca,
Mam jakby słońca zjawienie w noc ciemną!
Rycerz podróżny — ty książę; ze złota
Laska — to berło; krzywa zasię laska

Mówi: pastorał. Boska na mnie łaska
Zeszła na ziemię jeszcze za żywota
I nagrodzenie. To, żeby Jagiełło
Na owym tronie utrzymał się długo,
To sen. Że kilku panów się uwzięło
Miecz polski złączyć z litewską maczugą:
To jeszcze błysnąć tu mogą komety!
Potrzeba tylko działać przez kobiety.

(Patrzy na Felsburga).

Dwina to dumna i ognista dziewa.

FELSBURG.

Mnie się podoba więcej młodsza Ewa.

BARBER.

Tak jak w odwiecznej tej pieśni słowiańskiej
O owych siostrach... śpiew jeszcze pogański...
Jeżeli mi się dobrze przypomina,
Jedna z sióstr owych zwie się Balladyna.
Lecz mniejsza o to! Nie poświęcaj księżę
Złota dla kwiatów. Nie myśl też, że dążę,
Do czego dążę: tylko siebie gwoli
I dumy mojej własnej. Serce boli
I żółć się cała i krew warzy we mnie
Na tę hańbiącą myśl, że od trzech wieków
Nasz miecz teutoński uderza daremnie
I w wiór się zwija od polskich zasieków!
Jako gryf orła pochwyćmy to państwo
W szpony i zgniótlisz i zatrzęsłysz w kościach,
Zwalmy, aż do nóg nam w śmiertelnych mdłościach
Runie na wieczne i straszne poddaństwo!
Jeśli kopyta niemieckich rycerzy
Nie mogły zdeptać lechickich pancerzy:
Niemieckich królów stopa niech uderzy
Te dumne czoła!

FELSBURG.

Księżu, ty mi w duszę
Zarzewie rzucasz!

BARBER.

Ja napinam kuszę,
A choćby żóraw wyleciał pod chmury,
Dobry chłop trafi. Lecz patrzno: z pannami
Zawisza idzie. Wyjdźmy. Pan Bóg z nami.
(Wychodzą).

SCENA III.

(Wchodzą Zawisza, Ewa i Dwina; stoją przy murze krużganku, z kąd widok).

EWA.

Za Wisłą widzisz rycerzu te mury?
To dwór jest Staszka z Białych Wód, a w lewo
Zamek Rafała z Turowa. To drzewo,
Co je tu widać pod basztą na dole,
Mówią, że jeszcze za pradziada Piasta
Było sadzone i że w tym wądole
Stały pogańskie ołtarze. Tam z miasta
Wije się droga. Nieraz my tamtędy
Jedziemy.

DWINA.

To są nasze pola wszędy,
Gdzie tylko spojrzysz. Ale pan z Turowa
Ma dwakroć tyle dóbr, a Pan z Krakowa
Może w czwórnasób!

EWA.

Tam my się w Marzannę
Bawiły. Jabym się jeszcze bawiła,
Ale powiada piastunka Ludmiła,
Że wstyd się bawić tak na dużą pannę.

ZAWISZA (*wskazując w prawo na dół*).

Tam lochy?

EWA (*z żalem*).

Ach! Tam jęczą więźnie nasi.

Tam teraz poszedł ojciec naszej Kasi,
Służącej. Darma błagałam u mamy,
A stary tyle był winien, że bramy
Niedomknął i koń ulubiony taty
Wybiegł na pole.

DWINA.

Ja sama za kraty
Kazałam pchnąć go.

EWA.

Pewnie już ztąd żywy
Nie wyjdzie. Lochy są pełne wilgoci.
Rycerzu, poproś taty, niech starego
Kaze wypuścić. Mówią, żeś ty sławny,
Że ci się ludzie boją, jak lwiej grzywy,
Że się nad tobą gloria chwały złoci
I że cię jakieś dobre duchy strzegą...
Poproś ty taty!

DWINA.

Dzieciak z niej zabawny,
Nieprawdaż?

EWA.

Tata tobie nie odmówi.

DWINA.

Koń nogę złamał; ja się rycerzowi
Sama sprzeciwię.

ZAWISZA.

Złe serce u panny!
Kiedys, na Węgrzech, kiedym leżał ranny

Turecką strzałą, słowacka dziewczyna
Wody mi przynieść wybiegła z ukrycia —
W pierś ją trafiła strzała poganina
I z kubkiem wody dała mi dar życia.
(*Wydobywa z zanadru zwitek włosów w skórę owinięty*)
Tę ot wiązanek włosów noszę po niej.
Ta miała oczy twojej siostry Ewy.

DWINA.

Wolisz więc Ewę?

ZAWISZA.

Twarz się twoja płoni
Jak luna.

DWINA.

Ogień tam, gdzie luna bywa,
A ogień parzy.

ZAWISZA.

Ja o babskie gniewy
Co o pajęczę właśnie dbam przedziwa.

DWINA.

Łapią się muchy w pajęczę koronki.

ZAWISZA.

Ale je jak dym przelatują bąki.

DWINA.

Pięknie osobę swą równać do bąka.

ZAWISZA.

Piękniej z pewnością, niżli do pająka.

DWINA.

Kiedy tak panie na mnie nastawacie,
Odejdę!

ZAWISZA (*drwiąco*).

Płakać kazując po stracie?

DWINA.

Pan rycerz pewno zwiedzał obce dwory,
Ale dwornością nadziać się nieskory!

ZAWISZA.

Ja też nie indyk, abym się nadziewał.

EWA.

Czy się pan rycerz na Dwinę pogniewał?

ZAWISZA.

Nie, ale wolej mi słuchać śpiewania,
Niż brzęku kajdan.

DWINA.

Dość mi tego zdania!
(*Wychodzi*).

SCENA IV.

ZAWISZA.

Siostra waćpanny podała się w kogo?

EWA.

Mówią, że ja tu w nikogo nie wdana.
Mama i tata łają mnie niebogą,
Że nibym miękka jest i rozmazana.

ZAWISZA.

Młodzian cię jaki kochał?

EWA.

Byli różni

Sąsiedzi, albo rycerze podróżni — —
Może ta kochał który.

ZAWISZA.

A ty?

EWA.

A ja

Nikogo wcale.

ZAWISZA.

A Dwina?

EWA.

O! Dwina,

Kiedy się w złote kwiaty poprzystraja,
Temu, to temu z ócz spojrzenie ciśnie:
To czerwienieją, jak pod jesień wiśnie,
Albo jak raki, kiedy je na blachę
Kucharka rzuci. Raz pana Baczmachę
Pozwał tu o nią Karp z Dębowej Łachy
Na miecze i het pozbawił ramienia
Równy od karku uciawszy do pachy.

ZAWISZA.

Cóż Dwina na to?

EWA.

Nic.

ZAWISZA.

A panna Ewa?

EWA.

Płakałam srodze na tyle cierpienia.

ZAWISZA.

Gdy panna mówisz, rzekłbyś, słowik śpiewa.

EWA (*zażenowana*).

Ej, co prawicie?!... Nie... bo... (*Odwraca rozmowę*)

Tam być musi

Cudnie na świecie! Pan Puszczy, stryj mamusi,
Przywiózł jej ptaki z Florencji zielone,

Papugi. Siedzą na drażku i skrzeczą:
Corpo di Bacco! Takie wyuczone!
Małym widziała też w zamku w Tęczynie;
Gębę to mają całkiem jak człowieczą,
Ale nieobyczajne są i straszne świnię.
Rycerzu! Proście za staruszką taty!

ZAWISZA.

I będę prosił, gdy mię niebo prosi.

EWA.

Całkiem mówicie inaczej jakosi,
Jako tu u nas, panie. Pewnieście się
Na obcych dworach takich mów uczyli?
Długo tu u nas zabawicie w lesie?

ZAWISZA.

Chciałbym i wiecznie zostać.

EWA (*wybuchając*).

Toby było!

ZAWISZA.

Ejże? Naprawdę byłoby ci miło?!
Rada mię widzisz?

EWA (*zawstydzona*).

Wiecie, dzisiaj, panie,
Ledwie po tańcu my się położyli,
Śniliście mi się. Wasz rumak miał skrzydła
I sznur ze złota w pysku miał wędzidła,
A wyście jakby lecieli w świtanie
Słońca na niebie... tacy złoci cali
Jak dach kościelny w południe, lub Wisła,
Kiedy się ogniem pod wieczór zapali...
Alem ja potem okrutnie płakała,
Bo w tej światłości trupia głowa błysła.

ZAWISZA (*w zadumaniu*).

Może mi wieścisz moje przyszłe losy...
Ja, rycerz czarny, lecący w niebiosy,
A wśród jasności śmierć...

EWA.

Poduszka cała

Od łez mi zwilgła.

ZAWISZA (*rozczulony*).

Kwiecie złoty!

EWA (*patrząc za scenę*).

Wiodą

Staruszka! Panie, proście!

SCENA V.

(*Wchodzą: Wojewoda, Dwina, Starzec w więzach, służba*).

ZAWISZA.

Wojewodo!

Gdzie wieść kazałeś tego człeka?

WOJEWODA.

Łoży

Dostanie. Dwina prosiła mię o to.

ZAWISZA.

A ja was proszę, niechaj mu powrozy
Zdejma!

WOJEWODA (*zdziwiony*).

Co? Cóż cię taki pies obchodzi?
(*Poufale*) Po co się porasz domową robotą?

ZAWISZA (*przymusza się do prośby*).

Proszę cię, panie. Oczom moim szkodzi
Widok takowy.

WOJEWODA.

Śmiech?! Prowadzić dalej!

ZAWISZA *(do hajduków)*.

Stójcie! Bo łeb się tu o łeb rozwali!

(Do wojewody)

A was pokornie proszę zmiłowania
Dla tego człeka.

WOJEWODA *(hamując gniew)*.

Któż mi to zabrania
Na moim słudze w własnym moim domu
Spełnić mą wolę?! Ja nie dam nikomu —

ZAWISZA.

O to też prosi was Zawisza Czarny.

WOJEWODA *(puszczając się)*.

Słynnyś, nie przeczę, i pieśniami gwarny,
Lecz...

ZAWISZA.

Proszę!...

WOJEWODA.

Nie proś próżno...

(Wojewoda daje znak, aby starca wiedziono dalej. Zawisza roztrąca hajduków i rozrywa powrozy).

WOJEWODA.

Matko święta!

Jako powróśla potargał te pęta!

ZAWISZA *(do hajduków)*.

Kto mi się starca kiedykolwiek waży
Dotknąć z was służby, albolii ze straży,

To mu rozwałę łeb pięścią na czworo!
Tak mi dopomóż Bóg!

WOJEWODA *(maskując gniew)*.

Niech go zabiorą,

Dadzą jeść i pić *(po cichu)* i łeb zetną cicho!

(Hajdacy wyprowadzają starca).

(Do Zawiszy) Z zbyt wielką, panie, stawacie tu pychę.
Mocniście, prawda, ponad ludzką wiarę,
Lecz ja tu panem!

ZAWISZA.

Jam prosił pokornie,
Albowiem byłem pokornie proszony
Tu przez niewinnych o to oczu parę.

DWINA.

Mnie to chcieliście stawić się przekornie.
Tato! Ten rycerz tu z Ewą u brony
Sprzęgli się na mię!

ZAWISZA.

I pokornie proszą
Drugiej twej łaski, panie wojewodo!
Ponad garbowską niech moją zagrodą
Anioł zawiśnie i niechaj ogłoszą,
Że anioł zleciał z twego zamku, z Góry.

WOJEWODA *(zadziwiony)*.

Prosisz o Ewę?

ZAWISZA *(schylając się)*.

Tak, ojcze i panie.

WOJEWODA.

Przecz starszej mojej nie požądasz córy?

ZAWISZA.

Bom aniołowe rad słyszeć śpiewanie,
Nie brzęki kajdan. Zresztą, wojewodo,
Ewa miłuje mnie: nie dasz po woli,
To wezmę gwałtem.

WOJEWODA.

Powoli, powoli!

Gorącą-eście ukapani wodą!
Wszak ja nie Turek, byś bił we mnie mieczem,
A też ci z zamku przecie nie ucieczem,
Ani ja bronię. *(Sklania się)* Zaszczyt to niemały,
Że choć tak młody, tak wielkiej już chwały
Rycerz mą córkę pojąć chce w zameźcie.
A choć fortuną który, albo rodem
Zwyższy cię, przecie idziesz dzisiaj przodem,
W chwale rycerskiej i we zbroi chrzeście,
Przed inną młodzią. Samych na Tęczynie
Panów synowie ustąpią ci ninie!
Jać nie zaprzeczam. Idź do żony mojej.

(Zawisza i Ewa wychodzą).

DWINA *(na stronie)*.

Od gniewu serce mi pęka i żalu!
Chciałabym serce wydrzeć mu zpod zbroi
I kasać zębem, jako pies! Na palu
Chciałabym widzieć go drgającym żywo!
A taki piękny był, jak drzewo w lecie...

(Wychodzi).

DWORZANIN LELIWA *(do Wojewody)*.

Ksiądz Barber pragnie do Waszej Miłości
Słów kilka.

SCENA VI.

WOJEWODA.

Dobrze. Poproś Jegomości,
Tutaj go czekam. *(Za odchodzącymi)* Idźcie. Nieleniwo
Przyjdę za wami. *(Wchodzi Barber)*. Cóż ojcie powiecie?
W czymże się przydam?

BARBER.

Przychodzę pokornie
Służby me do nóg złożyć tobie panie,
Bowiem wyjeżdżam.

WOJEWODA *(zdziwiony)*.

Tak niespodziewanie?
A ja myślałem, że mi na waldhornie
Do reszty bekać zuczycie strzelczyki!
Gdzież to wam droga? Jakiż cel podróży?
Czemuż to?

BARBER.

Zostać niemogę tu dłużej.
Wam, wojewodo, żal waszej muzyki,
A mnie... Nie mogę ot zostać tu dalej.

WOJEWODA.

Czyście się, ojcie, o co rozgniewali?
Czy was kto zelżył, że ujeżdżać chcecie?

BARBER *(z emfazą)*.

Czy nie widzicie, panie, co się dzieje?
Oto na tron ten, najwspanialszy w świecie,
Pogański książę, dopiero co chrzczony,
Siada, jak władca! Prawda, wodę leje
I swe litewskie wywraca Mamony,
Lecz czy myślicie, że wywrócił serce?
Wielkie pożary tkwią w małej iskieierce

I najwspanialsze wywracają grody.
Czy wy myślicie, że przez strumień wody
Duch się odmienia? Niech tylko na tronie
Jagiello pewną poczuje siedzibę:
Klnę się na świętą Chrystusową rybę:
Pogański pożar nad wami zapłonie!
Wolę precz ruszyć... Gdyby w Polsce królem
Zygmunt był został...

WOJEWODA.

Wszakże ojciec wiecie,
Żem był z cesarzem, że z wielkim mym bólem
Płaszcz Piastów nosi Jagiello na grzbiecie,
Dziki litewski książę, przez mych wrogów
Na tron wwiedziony. Ha! Pan z Kozich Rogów
Jeżeli z swym poczem pojechał po króla,
To głównie na złość mnie! A dzisiaj hula
W krakowskim zamku, gdy ja, com z pradziada
Bliski był tronu, jeszcze z Bolesławem
W osobie mego naszczura, biskupa
Szczepanowskiego zasiadłszy: na dziada
Schodzę, na ścierwo gnijące, na trupa!
Na psiego szewca razem z mojem prawem!
Darmo Tęczyński Jan za mną się wstawiał...
Król mię o niechęć, złą wolę pomawiał,
I zgnić mi przyjdzie tutaj na uboczu,
Gdy inni, których dziady u mych dziadów
Czyścili konie: głową giną z oczu!
Taki Bartłomiej Bończa z Koniokradów!
Taki...

BARBER (*przerywając mu*).

Gdybyście, panie, tylko chcieli,
Nie stopnie tronu, sam tron byście wzięli...

WOJEWODA.

Ja?! W imię Ojca! Co prawicie księżu?!
Ród mój jest równy Tęczyńskich rodowi,
Ale królewskiej purpury nie sięże!...

BARBER.

Choć nie we własnej osobie, to w blizkiej...
Nakłońcie ucha.

WOJEWODA.

Mów!

BARBER.

Dwie macie córki...

WOJEWODA.

Jedną przyrzekłem oddać Zawiszowi.
Prosił mię o nią wprowadzić Jan Szeliski,
Lecz bliżej Garbów, niż Szeliszcz, Góry.

BARBER.

Ewa — a Dwinę... Felsburg...

WOJEWODA (*wybucha*).

Co do kata?!

Więcej pasterzy mam, niż on baranów!
Kiedyby trzasnął mój woźnica z bata,
Na całe księstwo kłaśnie!

BARBER.

Być to może

Że nie bogaty, ale to pan z panów,
Z Agilolfingów bawarskich ród wiecie,
Dobrze widziany na cesarskim dworze
I pośród szlachty niemieckiej na przedzie
Idzie w orszaku.

WOJEWODA (*waha się*).

Hm... lecz Niemiec...

BARBER (*chytrze, przekonywująco*).

Zrozum!

Jagiello nigdy do łask cię nie wróci!
Próżno twe wielkie serce, wielki rozum:
Najwięksi męże z łask króla wyzuci
Marnieli niczem. Owszem! On za wroga!
Mieć ciebie będzie zawsze.

WOJEWODA.

I nie skłamię!

BARBER.

A cóż ty wolisz? Czy warczeć u proga
Jak pies, czy podnieść jak lew swoje ramię?

WOJEWODA.

Lwa w herbie noszę.

BARBER.

Słuchaj więc. Na tronie
W gronostajowym płaszczu i w koronie,
Posadzim księcia Felsburga z twą Dwiną.

WOJEWODA (*cofa się w tył*).

Wszelki duch! Księżu!

BARBER (*szybko*).

A ty z twą rodziną
Królewską, ojcem zostaniesz królowi!
Jadwiga wiarę dała Jagiellowi,
Musi z nim razem iść precz. Zresztą skrycie
Trucizną, albo sztyletem...

WOJEWODA (*odskakuje*).

Przez Boga!

BARBER (*szybko j. w.*).

Bóg jej też z żalu pewnie weźmie życie..

Niech Wielkopolskę tylko twa ostroga
Pod bok ukole...

WOJEWODA (*łapie się za głowę oburącz*).

W głowie mi się miesza!...

Księżu! Czy Bóg cię, czy Szatan tu zesłał?!

BARBER (*szybko*).

Trzeba, byś zaraz przyjaciół obesał;
Niech z pismem szybko kto konno pospiesza
I tu zgromadzi ich w zamku co prędzej.

WOJEWODA.

Księżu! Co pragniesz? Chcesz złota? Pieniędzy?

BARBER (*jak wyżej*).

I będziesz świętej obrońcą religii...
Papież się dowie, dwór hiszpański...

WOJEWODA (*krzyczy*).

Hola!

Posłańców zaraz wyszlę na wyścigi!
Czego chcesz księżu?! Mów! Gadaj!

BARBER.

Dla siebie

Nic. Bogu służę.

WOJEWODA (*rozczulony*).

Bóg nagrodzi w niebie,
A ja, czy twoja wola, czy niewola,
Podług zasługi nagrodzę na ziemi!
Złotemć obsypię! Ha!

BARBER.

Lecz bądźmy niemi
Do czasu. Czas ci do wojewodziny.

WOJEWODA.

Potomni słyszeć będą moje czyny! (*Wychodzi*).

SCENA VI.

Cóż?
FELSBURG (*wchodzi*).

BARBER.
Nasz jest. Ręka?

FELSBURG.
Ręka — kardynale.
Gdzież wojewoda?

BARBER.
Łbem rozsadza sale!
(Stoją chwilę naprzeciw siebie — podają sobie ręce — Barber śmieje się ironicznie. — Zastona spada).

KONIEC AKTU DRUGIEGO.

AKT TRZECI

AKT III.

Scena przedstawia salę z arkadami otwartymi na powietrze, na arkadach duży balkon, tak długi, jak cała sala na dole. Schody po lewej ręce od widza prowadzą z balkonu na dół za sceną, tak, że ich z widowni nie widać. Sala na dole zastawiona stolami przygotowanymi do uczy. Do sali prowadzą dwa główne wejścia: z lewej od widza, którędy zejdzie z balkonu Zawisza; z prawej, którem wejdzie wojewoda z gośćmi. Rodzina wojewody w końcu aktu również wchodzi od prawej. Pora późnego wieczoru.

SCENA I.

Na balkonie.

DWINA, ZAWISZA (*Dwina siedzi w tył przechylona na ławce. Zawisza stoi*).

DWINA.

Przecież przyszedłeś!

ZAWISZA.

Alboś mnie czekała?

DWINA.

Nie widzisz, żem jest jako płomień cała?

ZAWISZA (*drwiąco*).

Dziwne, bo wieczór dosyć chłodny dzisiaj.

DWINA.

A w tobie krew jest, czy woda?!

ZAWISZA.

Jak komu.

DWINA.

Ale jest we mnie chciwość krwi tygrysia!

ZAWISZA.

Ale tak sędzę, trochę mało sromu.

DWINA.

Co mi srom, gdy mi żar piersi rozsadza!

ZAWISZA.

Ale jest w ludziach nad krwią duszna władza.
Czego chcesz zresztą?

DWINA.

Ciebie!

ZAWISZA.

Mnie? Czym smalec,
Albo miód słodki? Albo maśne ciasto?

DWINA.

Chcę się wgryźć w ciebie!

ZAWISZA.

Trafisz na zakalec.
I czemuż to mnie kasać chcecie, panno?

DWINA.

Kocham cię!

ZAWISZA.

Zyska, kto wstał porą ranną,
Ale to pono już noc wnetki mamy.
Kometę nawet widać ogoniastą...

DWINA.

Ty drwisz!

ZAWISZA.

A cóż mam robić? Jużem zmówił

Na Anioł Pański pacierz i u bramy
W przysionku z panem Leliwą przegrałem
Trzy partye szachów. Piękniem go pozdrowił
I jak przed żubrem niegdyś uciekałem!
A to wnet by mi złupił szarawary!...

DWINA.

Czy ty nie widzisz, nie widzisz, nie widzisz,
Że jam jest cała ogniem, burzą, szałem?!
Nie bije w ciebie ma krew? Krwi mej wary
Nie rozpalają ci żył na czerwono,
Nie biją w ciebie, że ty tylko szydzisz?!
Że ci się lica młode nie czerwienia?!

ZAWISZA.

Hm, dziwne — wszystko zda mi się zielono...
Czyliż też, Boże broń, od ciebie panno,
Nie zaraził się do biedy zielenią?

DWINA.

Nie słucha! Szydzi! Moich słów szalonych
I moich oczu szalonych nie słucha!...
Stoi, jak gdyby urzekły Marzanną — —
Słuchaj! nie przyjdzie tu nikt; niema ducha!
Pójdź!... Tu na ławie legnę ci — i niechaj
Grom potem we mnie trzaśnie!

ZAWISZA.

Zakłęć niechaj,
Bo jeszcze strzeli w księdza kapelana
Opłotki z grochowiłą, którem zrana
Podziwiać musiał; gdy mu jedno spali...

DWINA.

Do nóg ci padam! Kolan się twych chwytam!
U nóg ci leżę! A przecież — kobietam!...

ZAWISZA.

Chociażby nawet w ciżmy cię przebrali!

DWINA.

Oddaję ci się! Bierz mię! Bierz mię! Potem
Zabij! Nie mogę już! Kocham cię! Ginę!
Nogi okręcę ci warkoczy splotem,
Ramiony, jako warkoczem owinę!
Twojam ja! Twoja! Twoja!

ZAWISZA (*seryo*).

Szalenico!

Nie wiesz, że kocham twoją siostrę Ewkę?
I coś ty myślisz, że będę w gościnie
Komuś uwodził w ganku głupią dziewczkę?!
Niechaj mię pierwej szatani pochwycą!
Niech moje imię bez pamięci zginie! (*Wychodzi*).

SCENA II.

WOJEWODZINA (*wchodzi*).

Czegóż ty płaczesz, głupia?

DWINA.

Matko! Matko!

Kocham go! Kocham! i od przytomności
Odchodzę z żądy, z pragnienia, z miłości!

WOJEWODZINA.

Któż to cię złowił Amorową siatką?

DWINA.

Zawiszę kocham!

WOJEWODZINA (*zdziwiona*).

Zawiszę?! Dla Boga!

Panu Zawiszy z Garbowa zbyt droga
Dwina Górzanka! Za daleka droga!
Ewa... no, rycerz, chociaż z mniejszej szlachty,
Tylu zwycięztwy po świecie wślawiony —
Ale ty, Dwino! Górna Dwino! Ach ty
Warta książęcej, królewskiej korony!
I nie rozumiem, bo Zawisza wczora
O rękę Ewy prosił?

DWINA.

On też Ewę

Kocha — a jam jest od kochania chora,
A mnie jest, jakby kto pod skrzydło mewę
Ugodził strzałą; jakby kto podpalił
Kwitnącą jabłoń... On mną wzgardził, matko!
Jużby sam czart się nademną uzałił,
A ty tak patrzysz zimno?!

WOJEWODZINA.

Jakto? Gładką

Ty pochyliłaś tu twarz przed Zawiszą,
A tam już układ ślubny dla was piszą
Z książecą w dole przysięgi pieczęcią?!

DWINA (*zdziwiona*).

Co mówisz, matko?!

WOJEWODZINA.

To, że Felsburg książę

Z tobą się węzłem małżeńskim powiąże
I będzie królem przy Boskiej pomocy!
Dziś tu przyjeżdża mój brat Wszebór z pięcią
Synami; Lutych, Jarosław z Zaprocy
I mnogo innych. A już niedaleko
Giermkowie księcia, co byli uciekli,
Dość znaczny poczet z Niemiec tu przywlekli,
Aby go odbić Zawiszy. Nad rzeką

Stoją w przylaskach. Są tam i Krzyżowi,
Których spotkali oddział. Książę gościem
Bywał w Malborgu. Szybko więc urościem
W potęgę zdolną dać szacha królowi.
Albowiem spisek na Jagiełły głowę
Ułożon córko. Z Wielkopolanami
Zwałą go z tronu. Książę Felsburg swoje
Z Niemiec przywiedzie wojska i krzyżowe,
Które w Krakowie na Zamku osiedli.
Witołd niechybnie połączy się z nami!
Mieli małżamie pić — proch będą jedli!
A ty — na tronie z księciem!

DWINA.

Matko! Stoję
Jako zalśniona nocną błyskawicą!
To sen! Twój, czy mój matko?! To szaleństwo!

WOJEWODZINA.

Dowiesz się, kiedy za rękę cię schwyca
I księciu oddać powiodą panieństwo.

DWINA.

Matko! Na Boga! Tożby prawda była?!
Ja... żoną króla?!

WOJEWODZINA (*z dobrotliwym szyderstwem*).

Kędyż Pan Garbowski?

DWINA.

Ja prym mająca przy Elzie Turowskiej?!
Ja, com się równać z nią nigdy nie śniła?!
O matko! matko!

WOJEWODZINA (*j. w.*).

Kędyż Pan Sulima?
Patrz na mnie. Ha ha! Suchemi oczyma

Patrzysz już teraz, księżno! Ewie prawie
Taki Sulimczyk. Myślałam Śreniawie
Ją z z Lubomierza dać, lub Rawiczowi
Z Dębna; to prawie dziewczka szlachcicowi,
Niech sobie gębę w was szlachecki wytrze.
Ciebie w Melsztynie, w Tęczynie, lub w mitrze
Rusińskich książąt widzieć mi się zdało,
A jeszcze wyżej cię idącą widzę!

SCENA III.

WOJEWODA (*wchodzi*).

Czy wszystko w kuchni gotowe na dole?

WOJEWODZINA.

Wszystko.

WOJEWODA.

Wdziej szaty świąteczne Jadwidze,
Także tę kapę bramowaną, białą,
I oczekujcie w słuchu na mą wolę,
Gdybym was wezwać kazał. Wino w kadzi
Czy stoi?

WOJEWODZINA.

Stoi.

WOJEWODA.

Rozkaz daj czeladzi,
Aby pochodnie miała w pogotowiu
I smolne wiechy, niech u bramy wiszą.
Noc ciemna, chociaż księżyc nie na nowiu
I niebo chmurne.

WOJEWODZINA.

Ale cóż z Zawiszą?
Jakoż mu się to wytłomaczyć zdoła,
Że go na taką ucztę się nie woła?

WOJEWODA.

Zawiszy pewny nie jestem, jako wiesz.
Nie broń mu z Ewą bawić się — przeciwnie!
Na to ja liczę: im więcej rozgorze,
Tem skorzej pójdzie mi na rękę. Powiesz
Ewusi, że dziś, ile jej się żywnie
Podoba, bawić ze Zawiszą może.
Nie znam go dobrze jeszcze, ale sędzę,
Że wielce czuły musi być na żądze.
Gdyby przypadkiem zaś zeszedł do sali,
Powiem wprost, że my go nie zawołali,
Nie będąc pewni.

WOJEWODZINA.

A jeśli nie zechce?

WOJEWODA.

Chłop młody! Dziewka po nozdrzach go łechce
A co mu tam król z Niemiec, albo z Litwy?!
Zawszeć mieć będzie szranki na gonitwy
I dank do więzienia.

WOJEWODZINA.

Czy pierwszej wam z dzika,
Czy sarnią pieczeń przysłać?

WOJEWODA.

Oba razem.

Niech także będzie gotową muzyka,
Aby za moim zagrzmiała rozkazem.
Także z waldhornem postawić strzelczyki. —
Toby mi było, gdyby ten ksiądz wprzódziej
Ujechał, nim mi na waldhornie ludzi
Wyuczył. Kazałbym złapać na arkan
I póty pęta nie zdjąłbym ze grzdyki,

Póki by pięknie, jak w niebie anieli,
Na tych waldhornach zagrać nie umieli. —
Beczki ze smołą każ wynieść za parkan,
Ale nie palić, ażbym dał znać Kubą.
Ty się też pięknie przystroj kunią szubą
I zawdziej perły. Idźmy. (*Wchodzi Ewa*). A! Ewusia!
Czegóż to szukasz?

EWA (*zawstydzona*).

Tatusia.

WOJEWODA (*żartobliwie*).

Tatusia?

Ale ten tatuś na łbie, jak kruk, kary!

EWA (*wstydzi się*).

li...

WOJEWODA (*grożąc żartobliwie*).

Tylko mi się pilnuj, porcelanko!
Bo jakbym odpiął z pasa szarawary,
Na kwaśne jabłko stłukłbym ci... kolanko,
Tak, żebyś cztery dni nie mogła siedzieć!
Hahaha!... szkoda, że proboszcz nie słyszy!
Śmiały się! muszę mu to opowiedzieć,
Jakom rzecz nazwał dla panieńskich uszu.
Nie wieszaj mi się tylko na Zawiszy,
By nie zawisło ci co pod... pod nosem!
Hahaha!.. (*Do żony*) Dzika każ dać z ostrym sosem
I pieprzem — dla ichmościów animuszu.
(*Wychodzą. — Ewa zostaje*).

SCENA IV.

EWA.

Wiśła tak ciemna... nie widać jej wcale...
Oj fale moje, oj wy moje fale!...

(Nuci):

W szczerem polu rośnie kwiat,
W szczerem polu rośnie kwiat —
Pytała się Kasia
O swojego Jasia,
Czy ją jeszcze widzi rad?

Lecą listki, leci liść,
Lecą listki, leci liść —
Oj Kasiu, Kasieńko,
Zasłoń oczy ręką,
Prawie z kościoła mają wyjść.

Płynie Wisła po lesie,
Płynie Wisła po lesie —
Ej płynie Zwierzyńcem,
Ej płynie kamieńcem,
Kasie, Kasieńkę niesie...

Czyli też przyjdzie... wstyd mi było prosić,
Alem mu rzekła, że będę wieczorem
Na ganku... Przecie powinien zrozumieć...

(Nuci) Kasie, Kasieńkę niesie...

Przyjdzie, nie przyjdzie?... Coś się tam pod borem
Świeci... kaganki... ktoś jeździ po lesie...
Wielu tych gości musiał tata sprosić...
Wiatr po ogrodzie zaczął bystro szumieć...

(Nuci z chłopska) Bystra woda idzie,
Niesie kołyseckę...

To nieprzystojna pieśń... sama się wstydzę...
Poszłabym może lepiej ku Jadwidze,
Albo do izby czeladniej... Ha! znowu
Kaganki jadą z Wilczego parowu...

SCENA V.

ZAWISZA (wchodzi, udając, że nie widzi Ewy).
Światła mię jakieś tu na ganek wabia...

EWA.

Czy tylko światła?... (Wstydzi się).

ZAWISZA (udaje że nie słyszy).

Ciekawością babią
Człek jest dotknięty, jako trądem. (Niby zdziwiony) Co to?
Panna tu?

EWA.

Właśnie szła... zgubiłam igłę
I...

ZAWISZA.

Ha! Oczęta u panny są śmigłe,
Gdy igły taką szukają ciemnotą!

EWA.

Nie... właśnie że to... Eh! bo się rozplaczę!

ZAWISZA.

Pójdźże kwiatuszku najmilejszy do mnie,
Bo mi już serce tak, jak łoszę, skacze!
Igłyś szukała?

EWA (dąsa się).

Ee...

ZAWISZA.

A jam tu przódziej
Był, ale moja panienka marudzi,
Czekam i czekam... gniewam się ogromnie,
A jeszcze mi tu dyabeł — (daje sobie znak milczenia)

Ale po co

Te tam kaganki na drodze migocą?
Coraz przybywa ich i coraz bliżej.

EWA.

Goście tu mają być. Tata zaprosił
Przyjaciół.

ZAWISZA (*zdziwiony*).

A nic w zamku nie ogłosił?
Nawet mi nic nie mówił Daniel Ryży,
Choć on, jako młyn, co nasypia, miele.

EWA.

Musiał mieć zakaz.

ZAWISZA.

I jacyż to, proszę,
Przybędą tutaj dzisiaj przyjaciele?
Bo jeśli sobie nie pochlebiam, wnoszę,
Że i ja prawo mam liczyć się ku nim?

EWA.

Nie wiem, lecz mamę widziałam dziś w kunim
Błacie, co pewnie znaczy jakieś święto.
Dawno leżało futro, więc je kładła
Spojrzyć, czy zgrubła, czy też z ciała spadła.
Jadwidze także suknię odwinięto
Świąteczną z płótna.

ZAWISZA.

Hm, dziwne to rzeczy...
A tobież w nic się ubrać nie kazano?

EWA.

Nie.

ZAWISZA.

Hm, hm... dziwne... I mnie nie wołano,
Choć przecie mam być zięciem wojewody
I praw gościnnych nikt mi nie zaprzeczy...
Cóż to za takie tajne będą gody,

Że je okrywa nocy tajemnica? (*Do Ewy żartobliwie*)
Cóż tam patrzycie panno do księżycy,
A księżyc do was, jako to do dziada,
Gdy się doń ozwał, tyło odpowiada?
(*Słychać za sceną hałas*).

EWA.

Słyszycie? Goście w izbie.

ZAWISZA (*wybucha*).

Niechta będą!

Snadź mię tu znają jakowymś przybłądą,
Jakowymś powsinogą, włóczykijem,
Znajdą, oparzypiętą, drogobijem,
I do kaduka!... Przebacz mi! Gdzieś może
W jakowym innym zamku, albo dworze (*unoszą się*)
Zeszedłbym na dół spytać, przecz nie pisze
Pisarz w huf gości Czarnego Zawisze?
I!... Daruj, proszę! Na gniew mój się siadła,
Jak na rumaka i trzymasz wędzidłem.
Co mi tam! Otby chwila się ukradła
Rozmowy cichej pod anielskim skrzydłem.
Niechaj tam mówią, co im ślina niesie,
Niechaj wymyślą, co im niebo zdarzy,
Niech duma ludzka pod obłoki pnie się
I niech się siła pod chmury mocarzy:
Ja im nie zajrzę! Niechaj precz odbiega
Ludzie od szczęścia i kochania mego!
Niechaj precz ludzkie odbiegają sprawy,
Niech się świat cofnie gwarliwy i krwawy!
Niechaj precz leci głos trąby ponury!
Ty mi szum, Wisto! Ty mi zaszum, borze!
Ty gwiazdo złota patrzaj na mnie z góry!
Jeśli się człowiek szczęśliwym zwać może,
Jeżeli mu się szczęśliwym zwać wolno: (*klęka*)

Ty patrzysz na mnie, w moją duszę, Boże!
Ile tą moją ręką nieudolną,
Ile tem słabem potrafię ramieniem,
Ile mym bólem zdołam, mem cierpieniem,
Ile krwią moją, śmiercią, gdy potrzeba:
Tyle dla Ciebie uczynię z podzięk
Tylko Ty ku niej nachyl swego nieba!
(*Całuje jej kraj sukni*).

EWA (*cofa się*).

Ach! nie całujcież mi przecie sukienki!...

(*Śpiew mężki zza zamku zdaleka*):

Hejze, hejze haj!
Zieleni się maj,
Hej zieleni, zieleni pole...
Grajze skrzypku, graj,
Moje serce kraj,
Hej przysło mi ej! na niedolę...

ZAWISZA.

Jaka pieśń smutna.

EWA.

Koniuchy od stada
Głos rozpuszczają zawsze nocną porą.
Patrz — tam ich ognie ponad Wisłą gorą.

ZAWISZA.

Jakiś mi smutek dziwny na pierś spada
I jako kamień przytłacza mnie...

EWA (*serdecznie*).

Proszę!

Niechaj ja, panie, zeń połowę noszę!

ZAWISZA.

Kwiatuszku złoty!

EWA (*z miłością*).

To mnie panie weźcie
I gdzie przypnijcie na pierś, albo ramię.

ZAWISZA.

Pieścidło moje! Pieścidło niewieście!
Za co też Pan Bóg w łasce wejrzał na mię?

EWA.

Luty rycerzu!

ZAWISZA.

Słoneczko kochane!

EWA.

Czarny Zawiszo!

ZAWISZA.

Kwiaty malowane!

EWA.

Mój, mój jedyny!

ZAWISZA.

Sznurze pereł drogich!

EWA.

Bogactwo moje!

ZAWISZA.

Skarbnico ubogich!

EWA (*spuszczając głowę*).

Kocham was, panie...

ZAWISZA (*wybucha*).

O moje dyamenty!

Jakże mię kochasz?!

EWA.

Takiście mi święty,

Jak święty Jerzy w obrazku na murze
W kaplicy naszej.

ZAWISZA.

O lilie! O róże!

A ja cię kocham jak światła niebieskie!
Więcej niż sławę, niż danki królewskie,
Więcej, niż miecz mój we krwi hartowany!
I tak, jak zboże, uzłoci się życie...

(Hałas gwałtowny — szczęk broni na dole za sceną).

EWA *(z trwogą)*.

Co to?! Szczęk broni?! Panie, czy słyszycie?

ZAWISZA.

Słyszę!

EWA.

Coś stało się na dole w sali!

WOJEWODA *(krzyczy za sceną)*.

W łeb młotem — i niech do Wisły się wali
Z muru!

(Zawisza i Ewa słyszą widocznie tylko głos, nie rozróżniając wyrazów).

EWA.

Przez Boga! Głos ojca!...

ZBĄZKI *(za sceną)*.

Na rany
Chrystusa! Syn mój!...

ZAWISZA.

Idę! Tam się broni
Ktoś od przemocy próżno!

EWA.

Czekaj! broni
Nie masz przy sobie!

ZAWISZA.

Mniejsza...

EWA.

Błagam! Czekaj!

Miecz ci przyniosę.

ZAWISZA.

Stoi tam — przy ścianie.

(Ewa podaje Zawiszy miecz i wychodzi za scenę, spojrzawszy za nim. — Zawisza idzie przez cały balkon ku schodom za sceną po przeciwnej stronie, gdzie się z Ewą znajdował. Musi to trwać tak długo, aż się poniżej nakreśli rozmowa do ukazania się Zawiszy skończy. — Zza sceny do dolnej sali wtłacza się tłum, wojewoda, Felsburg, Barber, Zbązki trzymany przez dwóch hajduków, magnaci, szlachta, dworzanie, trabanci).

ZBĄZKI *(wyrrywając się)*.

Puście mnie, puście!... Na ukrzyżowanie
Chrystusa puście! Boże mój!...

BARBER.

Milcz starcze!

W gardło mu wgniećcie szczekanie potwarcze!
Kościelnej sukni bluźni!

WOJEWODA *(do Zbązkiego)*.

Milcz! Nie szczekaj!

Bo ci rękojeść wtłoczyć w usta każę,
Alboć syn drogę do Wisły pokaże!

(Hajducy puszczają Zbązkiego).

BARBER *(do Zbązkiego)*.

To się więc, łotry, zdradą u was zowie
Bronić religii świętej!

ZBĄZKI.

Ja w tej zmowie
Widzę zagubę kraju!... *(łamiąc ręce)* Syn mój zginął!...

FELSBURG *(drwiąc)*.

Tłusty był — wierzchem po Wiśle popłynął.

BARBER (*szyszcząc*).

Godny synalek godnego ojczulka!
Nie bój się! płynie, jak łojowa kulka!

ZBĄZKI.

Ja przy Jagielle stoję! Niech za synem
Rzuca mnie w Wisłę!

BARBER.

Trzymaj z poganinem,
A czart niechybnie z tobą trzymać będzie!

WOJEWODA (*pogardliwie*).

Panowie Zbązcy — patrz, jacy mi sędzie!

(*Do hajduków*):

Wywlec go z izby!

(*Do Zbązkiego*) Nie ujdiesz bezkarny!

(*Hajdacy wywlekają Zbązkiego*).

(*Wchodzi Zawisza w płaszczu, z mieczem i staje z boku.*
Wywlekanego starca nie widzi za tłumem szlachty).

FELSBURG (*do wojewody*).

Trzeba mu uciąć łeb!

WOJEWODA.

Schowam go w lochu.

Nie trzeba zbyt rozdrażniać motłochu.

Może się później też zdać... Jaki parny

Dziś wieczór... Może zdać się dla przykładu.

(*Robi giest ścięcia*).

(*Przechodzą w stronę Zawiszy wojewoda, Barber*
i Felsburg).

BARBER (*sposzeregłszy Zawiszę*).

Ktoś tu wszedł!

WOJEWODA (*do Zawiszy*).

Ktoś ty? Mów!

ZAWISZA (*spokojnie*).

Zawisza Czarny.

(*Wszyscy cofają się*).

Przecz tak ucichło?... Słyszałem krzyk z góry,
Zszedłem ratować... Przecz-że wojewodo,
Gdy od dwóch tygodni z tobą do objadu
Siadam i wziąć mnie raczyliście zięciem,
Tajemnie gości spraszacie w te mury
I zatajone narady się wiodą
Nad jakimś straszem, widzę, przedsięwzięciem,
Skoro słyszałem śmiertelne wołanie
I krzyk rozpaczny... Nie puszczajcie, panie,
Gniewu waszego i raczcie wybaczyć,
Że się was spytać pokornie ośmielę,
W jakimś ogromnem, jako widzę, dziele,
Żeście minęli mnie: co to ma znaczyć?

WOJEWODA (*gwałtownie*).

Kochasz ty Ewkę?

ZAWISZA (*spokojnie*).

Jak własną żrenicę.

Lecz przecz pytanie?

WOJEWODA (*chwytła krucyfiks*).

To na ten, co chwyce

Krucyfiks teraz z Chrystusem ze stołu,

Przysięż, że z nami pójdziesz w czyn pospołu!

ZAWISZA (*j. w.*).

Kocham twą córkę, ale więcej od niej
Kocham cześć moją, mój honor rycerza.
Jeśliby jakiej żądaliście zbrodni,
Lub niegodnego czynu: cofnij panie
Rękę z tym krzyżem.

WOJEWODA.

Ten tylko dostanie
Ewkę, kto będzie ze mną!

ZAWISZA (*j. w.*).

Zpod pancerza
Serce mi możesz wydrzeć, lecz przysięgi
Nie złożę, choćbym miał paść pod bułatem,
Póki nie będę znał spraw.

PUSZCZ (*do szlachty*).

Chłopak tęgi!

(*Wojewoda szeptem z opatem*).

ZAWISZA.

Napróżno, panie, mówicie z opatem!
Sam papież, choćby klątwą mi zagroził,
Przysięgi ze mnie na ślepo nie wydrze.

KURSKI (*na stronie*).

Rycerz mnie czarny do szpiku zamroził.

LUTYCH.

Jak wilk, gdy stanie ponad karkiem wydrze.

WOJEWODA (*po wahaniu się*).

Więc kwita z Ewki?

ZAWISZA (*spokojnie*).

Kwita wraz z żywotem.

WOJEWODA.

Nie dam ci.

ZAWISZA (*j. w.*).

I jej spytamy o wolę.

WOJEWODA.

Na nic jej wola, gdy ja nie pozwolę!

ZAWISZA (*j. w.*).

Na nic kijanka, gdzie mogą bić młotem.

WOJEWODA.

Grozisz mi?!

ZAWISZA.

Grozę tylko złym.

WOJEWODA.

Za złego

Masz mię?

ZAWISZA.

Przymuś mię, bym miał za dobrego!

WOJEWODA.

Uchybiasz moim siwym włosom!

ZAWISZA.

Niéma

Cnota siwizny.

PUSZCZ (*do szlachty*).

Jak wziął się, tak trzyma!

WOJEWODA (*pokrywając gniew*).

Dość! Co nam dłużej jakby starym babom
Mleć językami i słowa pytlować!
Leliwa! rozkaż hajdukom i drabom,
Aby przyniesli miody i mięsiwa.
Wina utoczyć! — Ichmościowie mili
Proszę do stołów! Niech u mnie nie zbywa
W niczem nikomu! Proszę pokosztować
Mojego chleba. Skoroście raczyli
Dom mój zaszczyścić, skromny dwór mój w lesie,
Proszę uprzejmie panów: rozgośćcie się!

(*Siadają*).

Mój przyszły zięciu, Zawiszo kochany,
Ostroś mi stawiał się na słowa: tuszę,

Że równie ostro stawisz się na dzbany.
Proszę do stołu!

ZAWISZA.

Dzięki, ale proszę
Wybacz, iż zanim usiedę na ławę
I kubka dotknę usty: spytać muszę,
Jaką tu krwawą załatwiono sprawę
Zanim przyszedłem? Ze słyszanych wnoszę
Krzyków, że stał się tutaj mord. Niemogę,
Rycerz, u stołu sięść, gdzie przedtem może
Krew się niewinna lała.

WOJEWODA (*kordyalnie*).

Mój Zawiszo,
Kpisz, figle stroisz, czy pytasz o drogę?
Bydlę służący spił się i w pysk dostał,
A potem go pan Leliwa ochłostał.

ZAWISZA.

Ten straszny okrzyk, który tam na górze
Wstrząsł przeraźliwie wieczorową ciszą,
Nie był hałasem bitego hajduka.

OPAT.

Ja ci zaręczam, że tak było.

ZAWISZA (*skłaniając głowę*).

Wierzę. (*Siada*).

WOJEWODA.

Mości panowie! Tę skromną wieczerzę
Pożyjcie sercem, jak sercem podana.
Panie Gwóźdź, proszę! Proszę, panie Szczuka!

GOZDAWA.

Prze zdrowie mości wojewody pana!

SZLACHTA.

Vivat!

WOJEWODA.

Pozwólcie ichmoście! Mymże to
Jest obowiązkiem, a serca gorącem
Pragnieniem, wypić wasze, ichmość, zdrowie!
Niech obdaruje was Bóg lat tysiącem! (*Nastraja się*)
Jeśli zalety mam jakie: zaletą
Największą, żeście na prośbę pokorną
Zjechać do Góry raczyli panowie!
Przyjąć niemogę was huczno i dworno,
Ubogi szlachcic, ale czem bogata
Chata, tem dusza rada do przebrania!
A naprzód niechaj mój dom dumny będzie,
Że w gości moich najmilejszych rzędzie
Dusz ojca widzę tu, księdza opata!
Niech żyje! (*Okrzyki*) Gdy się każda głowa skłania
Przed dostojnością duchowną, powtóre
Niechaj się skłoni przed krwi dostojnością:
Niech żyje książę Felsburg!

GOZDAWA.

Czapki w górę!

Hop!...

ZAMIEROWSKI.

Przed książęcą waszą wysokością
Do nóg upadam!

JASTRZĘBIEC.

Niechaj książę raczy
Kiedy mój zamek odwiedzić w Porytem.
Dzień ten zapisać dam na sztobie złota!

WOJEWODA.

Leliwa! Każ dać hasło dla trębaczy! (*Trąby*).

SKALMIERSKI (*do księcia*).

I dla mnie byłoby wielkim zaszczytem
I niewymownym honorem...

WOJEWODA (*do dworzanina*).

Lasota!

Dolewać wina ichmościom! (*Po cichu*) Zawiszy
Zwłaszcza lej tego, a mieszaj miód z winem,
Niech mi do końca uczyt ani dyszy!
(*Głośno*) Przekacni goście! Oto Pan Bóg zdarza,
Iż mam niedługo nazwać moim synem
Męża niejednym zdobnego wawrzynem,
Pierwszego dzisiaj w tem państwie mocarza!
Zawiszo! Pójdź w me objęcia, mój synu!
Krwi bym przytoczył własnej temu winu
Z samego serca!

ZAWISZA.

Dzięki wojewodo!

WOJEWODA (*do Puszcz*).

Więcej za jego sławą, choć tak młodą
Pójdzie, niżeli za samym rozkazem
Pana z Krakowa!

PUSZCZ.

Ten Sulimczyk młody
Zda mi się cnoty wcielonej obrazem.

WOJEWODA.

Czego nie robi dziewczka, robią miody.

OPAT (*do Jastrzębca*).

Wasz plan do serca przypadł mi! Na Boga!
Niechaj się wścieknie ksiądz biskup krakowski!
Ja mu takiego podsadzę ożoga,
Że pstryknie w górę, jak węgorz od żaru!
Żem się był nieco zelżył z pętli włoskiej,
Gdzie obrażają wodą treść puharu:
Śmiał mnie strofować! A ksiądz Przepiórkowski,
Co denuncyował mnie, już kandydatem,

Aby z kolei zostać infulatem!
Czekaj!... (*mówi po cichu*).

(*Felsburg z Barberem dźwigają się od stołu i przechodzą na bok*).

FELSBURG.

Potomek narodu, co moce
Rzymskiego złamał cesarstwa przed wieki:
Mam z tą hołotą, co ledwie w pomroce
Świtać zaczęła, sprząc się i pozostać
Na zawsze mojej ojczyźnie daleki?
Dwornym zwyczajom, pieśniom trubadurów,
Miłościom grafiń, i tu, wśród tych gburów,
Sądzić pod lipą, lub psom grzbiety chłostać?
Król... lecz barbaryi...

BARBER.

Lecz król!

FELSBURG.

Tej hołocie

Szlacheckiej stopę na karku postawię!
Gębę ku ziemi zgietą skalę w błocie!
Bydło słowiańskie!

BARBER.

Twój syn niech cesarza

Córkę poślubi! Wieki mojej sprawie
Podziw słać będą, gdy orzeł dwugłowy
Na wschód i zachód rozegnie swe głowy
W złotych koronach. (*Zawisza podnosi się z miejsca,
Barber spostrzega to*). Ah! Tego mocarza
Dyabeł tu przyniósł!

ZAWISZA.

Wojewodo! Czas ci,

Bym się dowiedział, zacni i dostojni

Panowie przecz się tak tłumno zjechali?
Czyli się jaka wojna rozpoczyna?
Czyli sąsiedzi jacy niespokojni
I wspólny odpór obmyśleć napaści
Radzicie? Albo inna jest przyczyna?
Niech się też dowiem, czylibym w tej sali
Siedział, gdybym był nie zszedł nieproszony?

WOJEWODA.

Synu Zawiszo! zgadłeś! Dla obrony
My się zebrali tu, lecz nie sąsiedzi
Grożą nam, ani Krzyżowi rabusie,
Ten wróg nad karkiem, ba! na karku siedzi...

ZAWISZA.

Mówcie, kto taki? a tuszę, że mu się
Obronim, póki tem ramieniem władam!

PUSZCZ (*do Jastrzębca*).

Już go krew dźwiga.

WOJEWODA.

Nie prosiłem ciebie,
Bom nie był pewny, czyli staniesz z nami...

ZAWISZA.

Jakżeście mogli wątpić, że w potrzebie
Z wami nie będę?!

WOJEWODA.

My tu dawni sami
Znajomi; w tobie, choć ufność posiadam — —

(*Spiew przerywa wojewodzie*).

SZLACHTA (*w innym rogu sali pije i ochoci się*).

Jechał rycerz na wojnę,
Jechał rycerz na wojnę,
Hej ha! na wojnę!
Spotkał dziewczę przystojne,
Spotkał dziewczę przystojne,
Hej ha! przystojne!
Panno, panno chodź ze mną,
Panno, panno chodź ze mną,
Hej ha! chodź ze mną!
Bo w tym boru tak ciemno,
Bo w tym boru tak ciemno,
Hej ha! tak ciemno!
Nie powiemy matuli,
Nie powiemy matuli,
Hej ha! matuli!
Ciemny bór nas otuli,
Ciemny bór nas otuli,
Hej ha! otuli!

OPAT (*śpiewa*).

A wyskoczył zza płota, zza płota, zza płota,
Stary dyabeł Żegota, Żegota, Żegota!
Idzie biskup bez pole, bez pole, bez pole,
Dyabeł sieje kąkole, kąkole, kąkole...

SZLACHTA.

Idzie biskup bez pole, bez pole, bez pole,
Dyabeł sieje kąkole, kąkole, kąkole!
Huha!

GOZDAWA.

Dobre to wino!

KURSKI.

W łeb bije, jak cepem.

LUTYCH *(do szlachty innej)*.

Mówię, żem sam był i zbrojny oszczepem...

LESZCZYC.

Łzesz!

LUTYCH.

Kto mi kłam śmie zadawać!

LESZCZYC.

Pan Lutyh

Łże jak pies! Czterech miał ze sobą kutych
Strzelców.

LUTYCH.

Dowiedziesz?!

LESZCZYC.

Na twym łbie dowiodę!

LUTYCH.

Spróbój!

KURSKI *(do Leszczyca)*.

Boisz się?!

LESZCZYC.

Co?! Co?! Ja się boję?!

(Porywają się do mieczów).

GOZDAWA.

Stójcie u licha!

OPAT *(wypada zza stołu)*.

Wnet ja zrobię zgodę!

*(Dobywa miecza i wytrąca miecze z rąk obu, poczem
ich roztrąca dłońmi)*.

SZLACHTA.

Vivat książdz opat!...

GOZDAWA.

Jak jabłko na dwoje

Rozciął!

SZLACHTA.

Niech żyje! *(Piją)*.

GOZDAWA.

Hej! w górę puhary!

PUSZCZ *(pijany)*.

Zda mi się na wnątrz... dopełniłem miary...

(Śpiewa):

Był opat raz w klasztorze,
Miał brzuch, jakoby miech,
Przepięknie grał na chórze,
A pił i jadł za trzech...

*(Przez ten czas wojewoda w sposób kordyalny i ujmujący stara się
Zawiszę objaśnić i pozyskać. Zawisza patrzy nań zdumiony wre-
szcie wybucha)*.

ZAWISZA.

Co? Co? Czy dobrze słyszałem?!

PUSZCZ *(do Zawiszy)*.

Rycerzu

W pancerzu,

Wino się dziurga,

Wypij zdrowie króla Felsburga!

(Wyciąga do Zawiszy rękę z puharem).

ZAWISZA *(wytrąca puhar)*.

Precz z tym puharem!

(Puszcz cofa się).

WOJEWODA.

Co?! Ty śmiesz młokosie

Moich pokrewnych!

ZAWISZA.

Na żywego Boga!
Czylim szalony?! Ludzie, mówcie, co się
To znaczy wszystko?!... Czyli to zapusty
I krotochwile?!

PUSZCZ.

A słowo stało się!...

WOJEWODA.

Nie są to maski! Jeślić głowa droga,
Przestań!

ZAMIEROWSKI (*pijany*).

Przecz robisz w zabawie dyzgusty?

ZAWISZA.

Mój ojczy! Wojewodo!

WOJEWODA.

Jużci zasię
Ojcem mnie więcej zwać! Żegnaj się z Ewką!
Może i głowę pożegnasz przy czasie,
Bo ci w niej, widzę, krew huczy zbyt krewko!

ZAWISZA.

Ludzie! Słyszycie?! Ten człowiek szalony!
Mówcie mi! Mówcie, że z nim nie idziecie!
Mówcie na Boga, bo obłok czerwony
Na oczy moje spada! Bo mi miecie
W źrenice świata spalonego łuna!
Mówcie mi! Krzyczcie tutaj do pioruna,
Że sam jest jeden! że szalony! Bo tu
Coś okropnego stanie się!... Chcę krzyku!
Murów zwalenia chcę!

SZLACHTA.

My z wojewodą!
My z wojewodą! Vivat wojewoda!

PUSZCZ (*pijany*).

A kogut z płotu
Kukuryku!...

ZAWISZA.

Podła hołoto! Śliny na was szkoda!
Podła, nikczemna, ciemna, kupna trzodo!
To wy największe, najszczytniejsze dzieło,
Jakie się w ciągu stuleci poczęło,
Gotowi burzyć z ambicyi, z zawiści,
Z prywaty, ze wzajemnej nienawiści,
Z głupoty wreszcie?! Dumni! A ku stopie
Pierwszego panka niemieckiego zgrają
Jak psy padacie!... Niechaj Europie
Powie, że w Polsce honoru nie mają,
Ani miłości kraju! Że przekupstwo,
Służalstwo, zdrada — to tam chleb i kasza!
Że nie rycerzy tam niewiasty rodzą,
Ale hajduków do służby niemieckiej!
Że tam za Boga mają samolubstwo,
Pychę poczwarną! Że się w męt krew lasza
Zmieniła, że tu ze suk psy się płodzą,
A wilk zapładnia je i wąż zdradziecki!
To niechaj powie uszom Europy!
Ha! do pioruna! Wolej mi iść w chłopy,
Wolej mi orać pługiem, cepem młócić!
Wszem wobec stoję tutaj wbrew z protestem!
Jeśli wy szlachta: ja szlachcie nie jestem!
Gardzę i pluję wam w twarz!

JASTRZĘBIEC.

Ha! do czarta!

Czyż nikt dość śmiały, by tego ukrócić
Wyzioniętego tu z piekieł bękartu?!

ZAWISZA (*do Felsburga i Barbera*).

Żmije niemieckie! Ty! com cię pod nogą
Miał i mógł żywot wypędzić ci z kości!
Któremu mogłem rozorać ostrogą
Pierś, podłe serce wypruć i psom rzucić!

(*Do Barbera*)

Ty, coś tu przybył od zachodu w gości,
Aby tu wicherzyć, podżegać i kłócić
I iskry rzucać, aż pożarem buchną,
A potem deptać i ssać kraju próchno!
Wy zdacie sprawę!

WOJEWODA.

Ewa!...

ZAWISZA (*w uniesieniu*).

Jużem ja jej
Odzalił! Niech jej kto inny skroń mai,
Niech jej kto inny na twarz rzuca róże...
Jestem rycerzem... czci rycerskiej służę
Przed wszystkim w świecie!

WOJEWODA (*maskując się*).

Odejdiesz spokojny,
Tylko nam jawnej nie wypowiedz wojny.
Nawet ci Ewę dam, tylko przysięgniesz,
Że choć nie z nami, po miecz swój nie sięgniesz
Przeciw nam!

ZAWISZA.

Jać go do pochwy nie włożę,
Póki wy ze mną wszyscy nie będziecie!

WOJEWODA.

Wojna więc?!

ZAWISZA.

Wbiłeś mi do serca noże
I krwią zapływam — ale dycham jeszcze!

WOJEWODA (*wybuchając*).

Słuchaj mię! Próżno ja nigdy nie grozę!
Znikniesz, jak gdyby cię nigdy na świecie
Nie było!

ZAWISZA (*niewzruszenie*).

Bóg mię znajdzie wszędzie.

WOJEWODA (*do służby*).

W kleszcze

Schwycić mu szyję!

(*Służba rzuca się na Zawiszę*).

ZAWISZA.

Ha!

(*Roztrąca służbę — paru hajduków upada na ziemię —
podnoszą się*).

HAJDUCY (*cofając się*).

Jezusie Chryste!

WOJEWODA (*rzuca się ku Zawiszy*).

Na rogi czarta i ognie siarczyste!
Panowie! Za mną!

KILKU SZLACHTY (*stając przy Zawiszy*).

My z tobą! Zawiszo!

(*Krótką walka. — Zawisza pędzi przed sobą przeciwników*).

GOZDAWA.

Uciekać! w nogi!

BARBER (*cofając się*).

Szanuj szatę mniszą!

ZAWISZA (*w furii*).

Co mi tam szata świecka albo mnisza!

(*Wojewoda uderza na Zawiszę z mieczem. — Zawisza prawie nie patrząc nań, uderza go na odlew w głowę. — Wojewoda pada*).

WOJEWODA.

Jezus Marya!

(*Zawisza wypiera przeciwników ze sali i posuwa się za uciekającymi. Za nim jego stronnicy*).

EWA (*wbiega ze schodów*).

Słyszałam krzyk! Boże!

Tatus!... Maryo!... Tatus!... (*pada zemdlona*).

LUTYCH (*wraca*).

Pan Zawisza

Rozpędza zdrajców.

KURSKI (*za nim wchodząc. Szlachta*).

Padło ich tam nieco

Od jego miecza. Pługiem tak nie orze
Jako on mieczem. Pędzi ich do bramy
Jak stado owiec!

LUTYCH.

Aż się iskry niecą

Gdzie wytnie... (*Spostrzega wojewodę*).

Ale cóż to jest? Patrzcie-no!

Wszelki duch! We krwi wojewoda leży!

A przy nim dziewczka! Niech kto prędko bieży

Po wodę!... Może otrzeźwić zdołamy!

(*Kilku wychodzi*).

KURSKI (*klęka nad wojewodą*).

Nie dycha całkiem.

LUTYCH.

Panna ciepła, jeno

Zemdlona. Kto ciął wojewodę mieczem?

KURSKI.

Zawisza... Czekać, czy raczej ucieczem?

LUTYCH.

Czekajmy, aż powróci.

LESZCZYC (*wraca z wodą w helmie*).

Oto woda!

KURSKI.

Na nic już... ducha oddał wojewoda.

LUTYCH.

Et requiescat in pace... (*klękają*).

ZAWISZA

(*wchodzi z dobytym mieczem krwawym. Spostrzega klęczących*).

Co się to

Znaczy?

SZLACHTA (*milcząc wskazuje trupa*).

ZAWISZA.

O! Ręka niech będzie przeklętą

Co to zrobiła!... Rany! Rany! Rany!

A tu kto?!... Ewa!!... Niechaj runą ściany

I mnie zakryją!...

LUTYCH.

Panna żyje... ino

Zemdlą.

ZAWISZA.

Ewo! Nieszczęsna dziecino!...
Nie... nie śmiem, nie śmiem, nie śmiem ciebie wołać!...

(*Wpadają wojewodzina i Dwina. — Kobiety z dworu.*)

WOJEWODZINA.

Co się tu stało?!...

KURSKI.

Okropne nieszczęście!
Pan wojewoda zabit.

WOJEWODZINA.

Mąż mój?! Kto go
Śmiał tu we własnym zamku zamordować?!

LUTYCH.

Padł śmiercią zdrajcy...

KURSKI.

Zapłacił tak srogo
Za zdradę sprawy najwyższej i świętej...

WOJEWODZINA.

O! o! o! (*slania się*).

KURSKI.

Zapamiętała się! W rękach ją trzęście!

DWINA.

Precz od niej!... Matko! Na później lamenty!
Kto zabił mego ojca?!

ZAWISZA (*podnosząc głowę*).

Ja.

DWINA.

Ty? Ty? Ty?!

EWA (*budząc się z omdlenia*).

Tatusz nasz! Tatusz! Tatusz mój zabity!...

DWINA.

Ty?! O morderca! Zbrodniarz! Zbój przeklęty!
Ty?! (*Do Ewy*) On go zabił! Patrz! Oto zabójca,
Co nam naszego zamordował ojca!

EWA (*w najwyższym osłupieniu*).

On?!... Mieczem, którym sama mu podała?!

ZAWISZA (*z rozpaczą*).

Ewko! Na Boga!

EWA (*z rozpaczą*).

Jam cię tak kochała!...
Takem kochała cię... Takem kochała...
I tyś mi zabił ojca... Tyś mi zabił
Tatusia... Jam cię tak kochała... Duszę
Za ciebiem chciała dać... I kłać cię muszę?!...

ZAWISZA (*j. w.*).

Ewo!... Niechajże ziemia mię pochłonie!...
Bodajby czart mię w tej chwili zagrabił!

EWA.

Tatusiaś zabił... Ooo!...

ZAWISZA (*w rozpacz*).

Jam to w obronie
Kraju... Czy dopust na mnie Boskiej kary?!
Ewo!...

EWA.

Nie mów mi nic! Jam tak bez miary
Kochała ciebie!... Cała moja młoda
Dusza twą była!... Nie chcę kłać twej głowy!
Niechaj mię weźmie śmierć!... (*biegnie ku wyjściu*).

ZAWISZA.

Ewo! Na Boga!

(Biegnie za nią).

EWA *(od wyjścia).*

Pan Bóg ci przebaczą! *(Wybiegają).*

KURSKI *(od okna).*

W Wisłę skacze! Woda

Pryśła!... Zawisza od baszty zamkowej

Prosto się rzucił!... Ze skalnego proga

Już ją porwało...

(Zasłona spada).

KONIEC AKTU TRZECIEGO.

AKT CZWARTY

AKT IV.

ODSŁONA PIERWSZA.

Scena przedstawia polankę w lesie. Szlachta odpoczywa rozsiadłszy się na ziemi. Zawisza opodal z boku, obok niego młody wyrostek i Iwo.

KURSKI.

Konie przynajmniej popasą się.

LUTYCH.

Trzeba

Jednak uchodzić ku Karpackim góróm,
Aby zejść z oczu Tęczyńskim i Górom.
Gdyby nas dojechali — wielkie nieba!

KURSKI.

Ufam w Zawiszy.

LUTYCH.

Niedźwiedź jest niedźwiedziem
A kupie wilków nieda przecie rady.

KURSKI.

Ledwie też konie popasą, ujedziem,
A las i rzeki zatrą po nas ślady.

LUTYCH.

Że nas ścigają, to pewna. O milę
Od zamku, Felsburg miał hufiec rycerzy
Niemieckich. Takiej nie oprzem się sile.

KURSKI.

Ile tu będzie łupieztw i grabieży!
Do Wielkopolski już ani pod Kraków
Nie ruszą teraz, a ze sakwą prózną
Niemcy nie wyjdą, złupią, co podpadnie.
Na tych rabusiów niema dosyć haków
W całym warsztacie piekła!

LUTYCH.

Co tu próżno

Kląć! Byle szyje unieść się udało...
Wciąż mi się zdaje, że tętenty słyszę
I że nas tutaj podejdzie kto zdradnie.
Ale spojrzyno bracie na Zawiszę:
Lico mu w myślach całkiem pobieleło.
Melankolia trzyma go i trzyma.

KURSKI.

Na takie bóle rady skorej niema.
Dobrze przynajmniej, że moje pacholę
Śpiewem rozrywa go.

LUTYCH.

Boleść to szczerza!

Od takich smutków dech w człeku zapiera
I wolej głowę wynieść gdzie na pole
Pod miecz. Mnie to się tak raz wydarzyło...

(Rozmawiają pocichu).

ZAWISZA *(podnosi głowę do pacholęcia).*

Zaśpiewaj mi co.

PACHOLE.

Na jakie śpiewanie?

ZAWISZA

Jako chcesz.

PACHOLE *(śpiewa).*

Jechał po miłą
Rycerz przez las,
Strzemię dzwoniło,
Świecił się pas — —

ZAWISZA *(przerywając).*

Nie to: inksze.

PACHOLE.

Dobrze panie. *(Pauza).*

(Raczej mówi niż śpiewa):

Hej hetmanie, hetmanie,
Gdzie to jedziesz, gdzie jedziesz tak skoro?
Czyli żona cię czeka, czy ci droga daleka,
A do stada rabusie się biorą?

Ej nie jadę, nie jadę
Ni do żony, ani też do stada,
Jeno jadąc tak w drogę, przecię wcale niemogę
Ani uciec, ni dognać — powiada.

Hej hetmanie, hetmanie
Co cię ściga, coć zasię uchodzi?
Czyć z grzmiącemi podkowami rycerz ściga krzyżowy,
Czy tatarski umyka ci złodziej?

Nie to, nie to — powiada —
Ni uciekam, ni gonię przez drogę,
Lecz przed własnym mym bólem zbiec niemogę tem polem,
Ni wesela dojechać nie mogę.

ZAWISZA *(poruszony).*

Dość. Już nie śpiewaj mi więcej chłopczyno.

(Zamyśla się).

*(Z boku podkradają się Niemcy i szlachta polska z Felsburgiem
i Dwiną na czele. — Dwiną ma miecz przy boku)*

IWO (*zrywa się*).

Panie! Tu Niemcy idą z panną Dwina!

(*Zawisza i szlachta porywają się do mieczów*).

ZAWISZA.

Konie!

DWINA (*występując*).

Już konie wasze w naszym ręku!

KURSKI.

Bronić się!

DWINA.

Głowy połóżcie na pieńku,
To wam się równiej zetnie! Pan Garbowski
Na arkan! Haha!

KURSKI.

Wszystko w mocy Boskiej!

Brońmy się!

(*Walka wysuwa się za scenę — na scenie pozostaje
Felsburg, Dwina i Zawisza*).

DWINA (*do Felsburga*).

Książę! uderzaj! (*Felsburg się cofa*).

Ha! tchórze!

Więc precz! (*Posuwa się ku Zawiszy z wyzywającym
szyderstwem*). Rycerzu godny i sławetny,
Coś starca zabił i grzbiet zjawił w kurzu:
Do wieńca czynów twych dodaj czyn świetny
Walki z kobietą! Ja ci się nie boję!
No! Naprzód! Dalej!

(*Zawisza opuszcza miecz ku ziemi*).

ZAWISZA.

Iść bezbronny stoję.
Uderzaj! Łaskę wyświadczysz mi jedno!

DWINA.

Nie! nie! Na palu lica ci pobledną!
Każę cię wołmi nawlec! Hej! rycerze!
Brać go w powrozy!... Niema w krąg nikogo?
Książę von Felsburg! Daj twój pas — zwiążemy
Ręce Zawiszy. Dziewka w plen go bierze
Dlatego tylko, że ma miecz przy boku
I męztwo w sercu!

FELSBURG.

Zanim śmiercią srogą
Zginiesz, damć pole. A teraz do troku!

ZAWISZA (*do Dwiny*).

Przed mieczem twoim jam głuchy i niemy,
Lecz z powrozami nie rusz ku mnie kroku!
A ten mi Ewy śmierć zapłaci drogo!

(*Posuwa się ku Felsburgowi — ten ucieka. — Dwina chce Zawiszę pchnąć z tyłu mieczem. Zawisza to spostrzega, zwraca się i lewą ręką wyrzywa Dwinię miecz, który rzuca na ziemię i przystępuje nogą*).

DWINA.

No! Dalej! Teraz tnij mię!

ZAWISZA.

Dwino! Dwino!

Wiesz ojca śmierci co było przyczyną!
Całem mem życiem odpłacić wam pragnę,
A jeśli śmierci chcesz — sam karku nagnę!
(*Zdejmuje nogę z miecza, schyla się, podnosi miecz
i podaje go Dwinię*).
Masz!

(*Przez ten czas w Dwinię odbywa się gwałtowna zmiana
wewnętrzna*).

DWINA.

Słuchaj!... Boże, co się ze mną dzieje!
Słuchaj! Ja — — niechę — — niechę śmierci twojej
(*Do siebie*) Ewa już w grobie... Taki piękny stoi
Jak anioł Michał!...

ZAWISZA.

Czekam. Uderz, proszę!
Śmiercią mię ciała wyrwiesz z śmierci ducha!

DWINA (*do siebie*).

O piekło! Ogień, żar ze mnie wybucha — —
Morderca ojca — — a tak piękny!...

(*Rzuca się ku Zawiszemu*). Ja cię
Uduszę memi rękoma! W szkarłacie
Krw, co ci buchnie z ust, ręce ubrocę!
Lica me całe krwią twoją uroszę
I krwią me krucze pomaszcę warkocze!
Ha! Giń! Zadławię cię!... (*Chwyta Zawiszę za
szyję i opada bezsilna*). Krew mię zalewa!
Zawiszo!... Boże! Wszystkie na mnie drzewa
Zdają się walić z oczyma krwawemi,
Co się wpijają mi w pierś, wstydem zbłysłe!...
U nóg mi przepaść otwiera się ziemi — —
Zawiszo!... (*Zwalczona namiętnością osuwa się po
ciele Zawiszy*). Boże! Czemużem się w Wisłę
Jak siostra moja nie rzuciła raczej! (*Schyła głowę*)
Jestem poddana twoja!... (*Z rozpaczą*) O rozpaczy!
Dusza mię ojca przeklina! Duch Ewy
Przeklnie!... Ja mścić się szła!...

ZAWISZA (*nieruchomy*).

Ja śmierci czekam.

DWINA (*walcząc z sobą*).

Zstąpcie tu do mnie wy, piekielne gniewy!
Zstąpcie trucizny krwi! Niechaj się wściekam,

Niechaj mi zęby zaprawią się jadem!
Niech go ukąsę na śmierć!... Na twem bładem
Licu ni kropli krwi... (*Szarpie go rękoma*)

Czyś żywy jeszcze?!

Żyweś?! Na czarta! Mów! Ja niechę trupa!
Żyj! Bo ci gardło uchwyć, jak w kleszcze
I krew wycisnę na twarz! Bo u słupa
Postawię ciebie drzewnego i wrazę
Miecz w serce, czy się krew z niego pokaże?!
Martwce okropny! Żyj! (*Coraz gwałtowniej*)
Żyj! Żyj! Zawiszo!

ZAWISZA.

Ja śmierci czekam.

DWINA (*stłumionym z żądzą głosem*).

Piersi moje dyszą
Płomieniem, ogniem!... Pójdź ku mnie! Pójdź ku mnie!
Niechaj trup ojca zakrwawi się w trumnie,
Niech utopione w Wisłę ciało białe
Ewy, krwawi się o podwodną skałę!
Niech matka przeklnie! Niech ludzie palcami
Mię pokazują, niech cyganie szydą!
Niechaj mię drzewa naokoło widzą
Okropnych oczu swoich rubinami!
Pójdź! Cisza leśna po konarach dzwoni — —
Niechaj się Bóg sam na niebiosach płoni,
Niech szatan płomień czerwienią przeraża,
Niechaj się martwce dźwigają z cmentarza
I obracają twarzami do dołu — —
Niech się rumieni kość! Niech wyje z dołu!
(*Dysząc*) Kocham cię!...

ZAWISZA (*odtrąca ją z wybuchem*).

Z trumny podźwiga się wieko!
Precz! Niechę śmierci z twojej podłej dłoni!

Precz! Nie dotykaj mi się! Stój daleko,
Bo mi się miecz mój czarny wstydem płoni!

(Wychodzi).

DWINA

(*przysiada ku ziemi, opierając się plecami o pień drzewa*).

O rany! Rany Boskie!...

(*Wraca orszak Niemców z Felsburgiem. — Dwina spostrzegłszy ich, prostuje się*).

Cóż?!

JASTRZĘBIEC.

Rozbici

Uszli. Zawisza gdzie?

DWINA.

Nie wiem.

(*Z szyderstwem do Felsburga*) Lecz może
Książę nam powie.

FELSBURG (*zmieszany*).

Ja biegłem na wzgórze —
Tu drzewa, ciasno...

DWINA.

Ciasno, kto się lęka
I komu w oczy miecz jak dziecku świeci!
I ta mię podła miała objąć ręką!

FELSBURG.

Obelgi twoje dosiadc mię niemoga,
Jak psie szczekanie leżą mi pod nogą!
Ty barbarzynko! coś dziękować Bogu
Winna przez sto lat, gdybym wziąć cię raczył!
Gdyby mię cesarz twym mężem zobaczył,

Zapytałby mię na burgowym progu,
Czym mojej mitry na głowie zabaczył,
Mojej godności udzielnego księcia
I herbowego mej rodziny klęcia:
«Sei nur Fürst Felsburg!» Gdy przodkowie moi
Na barkach płaszcze książęce naszali,
Twoi wodzili konie do upoi!
Zszedłem tu do was, jak półbóg Walhalli,
Jak bożek Wotan!

DWINA.

Jak pies, nikczemniku!

FELSBURG.

Milcz! Bo otoczyć cię mym knechtom każę
I między konie uwiązana w łyku,
Pójdiesz na łup mój. Ha! Bledną wam twarze
Panowie szlachta!

DWINA.

Ty kruku nieszczęścia!
(*Z rozpaczą*) I tyle trzeba było krwi przelanej
By mię od tego uchronić zameźcia!
Plugawy łotrzel!... Krwi twej! Krwi nikczemnej!
(*Wybucha*)

Gdybyś miał tysiąc ran, to twoje rany
Nie zapłaciłyby jednej kropelki
Krwi ojca mego, Ewy i tych ludzi
Pobitych przez cię! A! Niech grot wzajemny
Razem przebodzie nas!

(*Rzuca się na Felsburga i rani go w ramię, gdyż miecz się zwija —
ten wzajem uderza ją w łono — Dwina pada. — Niemcy wypro-
wadzają Felsburga i wychodzą — szlachta i służba zostaje*).

Ha! Boże wielki!

Z takiej mi ręki śmierć!... Nawet we skonie —
Chyba mię Bóg kłął — jeszcze krew mię brudzi!

Ogień mi żywy zawichrza się w łonie — —
Mówcie Zawiszy... (*Umiera*).

Zasłona spada.

ODSLONA DRUGA.

Scena przedstawia dolinę Tatrzańską. Po prawej od widza u dołu
Mnich skalny I, po prawej Mnich II, po lewej z boku Mnich III.
Góry w głębi śniegiem zasypane. — Płaty śniegu. — Mrok. —
Księżyc. — Chmury.

MNICH I.

Równno się sunie wieków ciąg.

MNICH II.

Wiatr chmury w jeden tuman sprzął
I szybko z niemi niebem pomyka.
Co to za łoskot?

MNICH I.

Koza dzika
Zrzuciła w otchłań stary głaz.

MNICH II.

I cicho.

MNICH I.

Pomnisz dawny czas,
Kiedy nad nami było morze?

MNICH II.

Pomnisz, gdy strumień rzeźbił łożo
W parowie naszym, aż się skały
Jak od piorunu w gruz sypały?

MNICH I.

Widziałeś? Limba padła dziś.
Co to?

MNICH II.

Na kozy skoczył ryś.

MNICH I.

Schwycił?

MNICH II.

Uciekły. Piarg się kruszy.
Ryś wściekły stulił na łbie uszy
I krwawem ślepiem w koło błyska.

MNICH I.

Gdzie poszły?

MNICH II.

W górne rumowiska.
(*Milczenie*).

MNICH III.

Bracia! W podziemiu złota żyły
Znowu głaz jeden rozsadyły.
Uczulem drzenie.

MNICH II.

Żar porusza
Rzeki metalów: wciąż się leją,
W górę się pną i kamienieją,
Jak dni i noce.

MNICH I.

Idzie Głusza.
Zkąd idziesz?

GŁUSZA

(wchodzi postać fantastyczna owita w mgłę).

Na dolinach byłam.

MNICH I.

Cóżeś robiła ówdzie?

GŁUSZA.

Sniałam.

MNICH I.

Czy już rozkwita lilia dzika?

GŁUSZA.

Na kształt błędnego lśni ognika.

MNICH II.

Gdzie brat twój, Szum?

GŁUSZA.

Po lesie chodzi

I śpiewa.

(Milczenie).

MNICH II.

Słyszę: ktoś nadchodzi.

Kto to? Ty widzisz.

MNICH I.

To juhasa

Widmo po złomach skalnych hasa.

Zbójcy, co grzechy swe przekłete

Jako krwawiące płaty mięsa

Dźwiga do ramion przyrośnięte

I kasa zębem, a zpod kęsa

Krew mu na twarz wypryska zbladłą — —

Okropne włóczy się widziadło.

GŁUSZA.

Gdym na jezioro zeszła dziś: z fali

Ryba z baranią wyrzała głową;

Rogi uwite miała z koralu

I we łbie tarczę dyamentową.

MNICH II.

Orły w powietrzu toczą okolny

Swój krąg szeroki, olbrzymi, wolny;

Na skrzydłach wazą się, jako łodzie

Na Dunajcowej poniżej wodzie,

O których brat twój, Szum, kiedy z dołu

Wraca z wichrami w góry pospołu,

Nam opowiada.

GŁUSZA.

I teraz on

Kędyś tu z leśnych powraca stron.

Zkąd wracasz?

SZUM

(wchodzi postać fantastyczna, owita w gałęzie świerkowe i jodłowe i w paprocie).

Szkody czyni Czas.

Limbowy mi podgryza las,

Jawory gniją. Minie wiek,

Nic tu nie będzie, tylko smrek.

GŁUSZA.

I w jezior ciemną i cichą głąb

Ze skał za zrębem zruca zrąb,

Staw już zasypał jeden mi,
A tak się na nich spokojnie śpi.

SZUM.

Odwieczny, stary, twardy wróg.

GLEUSZA.

Jak Szatan zły.

SZUM.

Mocny, jak Bóg.

MNICH I.

Nie mówcie o nim, o tym bez imienia,
Którego nazwy nikt bez przerażenia
Wymówić nie śmie. Świata przywłaszczyciel,
Wróg trwania, bytu wszelkiego niszczyciel.
Wy nieśmiertelne, jak Burza, lub Rosa,
Lecz my patrzymy ze zgrozą w niebiosą,
Kędy on stąpa po gwiazdach w oddali,
Czekając, rychło nas skruszy i zwali.

GLEUSZA.

Czas wróg odwieczny. Ileż on mi szczytów
W otchłani i przepaść zwałił z pod błękitów,
Ile otchłani zamurował głazem...

SZUM.

I milczy dumny, jak Bóg.

MNICH I.

Ktoś żelazem

Dzwoni po skale.

MNICH III.

Człowiek.

GLEUSZA.

Milczmy.

ZAWISZA (*wchodzi*).

Ryknął

Rąbnięty mieczem i w gęstwinie zniknął.
Ogromny niedźwiedź to był... Kędyż jestem?
Lasy tu dziwnym szeptają szelestem,
I wszystko zda się krainą zakłęta...
Czemże to wszystko?!... Bodaj bym uschniętą
Tę rękę nosił wpierw!... O moja Ewko!
Ty ścięte wichrem, nimeś doszło, drzewko,
Ty gwiazdko zgasła, ledwoś zaświtała,
Pieśni zdławiona, nim jeszcze zabrzmiała!... (*Fauza*).
Niech ciało moje rozniosą orłowie,
Niechaj o grobie mym nikt się nie dowie...

(*Opiera miecz o ziemię ostrzem ku piersiom*)

Nie — Bóg mi życie dał, Bóg mi je weźmie — —
Lecz ty, kraino głazów, puszcz i lodu,
Pustynio dzika, opuszczona, weź mię!
Niech wymazanym będę z ludzi rodu.

GŁOS WIDA (*za sceną*).

Zawiszo!

ZAWISZA.

Kto to?! Kto mnie tutaj woła?!
Kto w tej pustyni odzywać się może?!
A głos był jakoby wojny anioła
I z góry leciał...

GŁOS WIDA (*j. w.*).

Zawiszo!

ZAWISZA.

Gdy Boże

Jest to wołanie, powiedz świata Panie,
Kędy mię wołasz? A jeśli Szatana,
To cię zaklinam w imię świata Pana:
Zgiń i przepadnij.

GŁOS WIDA (*j. w.*).

Zawiszo!

ZAWISZA (*klęka*).

Miecz w Pańskiej

Ręce i włócznia, rycerz chrześcijański,
Rozkazów twoich oczekuję w trwodze,
Lecz znużon jestem i strapiony srodze,
Daj mi śmierć prędką...

(*Wid schodzi niewidzialny i staje za Zawiszą*).

Ślubuję ci Panie

Krew mą i życie...

(*Kryje twarz w dłoń i zatapia się w myślach*).

WID.

Bóg to ślubowanie

Słyszysz i przyjął wdzięcznie, a jego frasunek
Notowan złotem pismem jest w księdze Piotrowej.
Oto będzie na straszny posłan posterunek,
I na okropną rzeczy archanielskich wartę,
Ale nie cofnie piersi, nie uchyli głowy,
I pójdzie mając piersi na ciosy otwarte,
Jako kamień przez Boga rzucony na szaniec.
Kiedy inni uciekać będą, on nie ujdzie,
Na śmierć nieuchybioną, jak do żniwa pójdzie,
I na arkan go schwyta okrutny pochaniec
Jak świętego rumaka, na którym moc Boża
Jedzie z herbem rubinu krwi Chrystusa w tarczy.
Zginie, a śmierć się jego zapali, jak zorza;
Wicher się od niej światem podniesie mocarczy
I jako od miesiąca — rozwidni się. W kości
Wejdzie strach jego śmierci, a gdzieś w wysokości
Krew jego się zaświeci w ofiarniczym dymie
I lud ujrzy swojego ducha w tym olbrzymie!

(*Znika*).

GŁOSY ZA SCENĄ.

Ratuj się! Ratuj!

Juz nas goniom! Rety!

Dzieci do środka!

Ratujcie kobiety!

Dalej do góry!

ZAWISZA (*budzi się z zadumy*).

Krzyk? I to krzyk trwogi?!

(*Wpadają chłopci*).

Ludzie! Ktoście wy?

CHŁOP.

Duch! (*chce uciekać*).

ZAWISZA.

Człowiek ubogi

Jak wy, Imieniem pozdrawiam was Boskiem.

WOJTEK.

To pan z Garbowa! Skądście-ze się tu
Wzieni? O rany!

ZAWISZA.

Zkąd tyle lamentu

Słyszę?

KLIMA.

To Niemcy gonią nas poganie!

Wisłę pocichu przešli gdzieś w Krakowskiem
I na nas wpadli! Sąm za nami, panie,
Nie wiemy, kaj się podział?!

GÓRAL.

Trza się w górę

Brać hań ku turniom. Nie pudom za nami
Na ciężkik koniach temi ubocami!

WOJTEK.

O panie, panie! Nie w takim my porę
Tamoj widzieli się...

ZAWISZA (*zrywa się*).

W górę topory
Kosy i cepy! Naprzód! Pan Bóg z nami!
Staczać będziemy kamienie z tej góry,
Jak się pokażą! Wy, co z ciupagami,
Podcinać drzewa poniżej, a potem
Walić im na łby podcięte pokotem!
Naprzód!

KLIMA.

Niech żyje pon dziedzic z Garbowa!

CHŁOPI.

Wspieraj nas Pani Anielska Królowa!...

(*Wychodzą*).

MNICH I.

Bracie, widziałeś?

MNICH II.

Widziałem.

GŁUSZA.

Patrzcie się!

Żelazni ludzie pną się tu po lesie
Na koniach, całych okrytych żelazem.

MNICH I.

Nie mogę głowy odwrócić.

GŁUSZA.

Już głazem
Rażeni, w trwodze pierzchają z powrotem.
Głazy i drzewa walą się z łoskotem.

Ów rycerz, co tu wszedł, goniąc na czele
Zda się zjawiskiem — —
Zabija miecza błyskiem —
Powietrzem rozbłyskanem!
Trupy pokosem ściele — —
Trupów się owiał bałwanem,
Jak miesiąc bałwanem chmur — —
Olbrzymi zda się rósć,
Jak we mgle rośnie bór...
Pod mieczem chrzęści kość,
W koło mu trupów mur
Piętrzy się — — rośnie wzwyż!
A rycerz się pod mieczem wydaje jak krzyż...

GŁOSY (*za sceną*).

Zwycięstwo z nami! Hura pon z Garbowa!

GŁUSZA.

W lesie się chowa
Widok straszliwy;
Tur nielekliwy
Uciekł i nidźwiedź w gęstwinie przypada.
Jastrzębi stada
I orły wzbily się w niebo spłoszone.
Wszystko znikło — tylko trupy czerwone
Zostały w krwi się tarzać —
Zarażać.

MNICH I.

Nim je wilki rozwleką, nim śnieg przyjdzie skryć:
Będą gnić.

SZUM.

Wołajcie Ducha powodzi!
On po potokach brodzi,
Albo gdzie nad jeziorem siedzi zadumany,
Albo na brodę rzucają mu piany

Wzdętych wodospadów sznury — —
Zawołajcie! Niech zejdzie tu z góry!

MNICH I.

Ty, co obłoków mieciesz kłąb,
Wód wzburzasz głąb:
Zstąp! *(Daleki grzmot).*

DUCH POWODZI *(fantastyczna postać w płaszczu mnicha
z kapturem, długą brodą i kagańcem w ręku).*

GEUSZA.

Zmyj trupy!

DUCH POWODZI.

Zkąd?

MNICH I.

Leżą
Ocierwienione krwią świeżą.

MNICH II.

Strumienie wody stocz!

MNICH III.

Falą je zmyj ze zbocz! *(Zaczyna się ściemniać).*

DUCH POWODZI.

Chmury i wichry w lot!
Śniegi u grot!
Lody w przepaściach! Piętrzą się w wał
Strumieniu, darty z twardych skał!

(Burza).

Bijcie pioruny! Chmuro grzmij!
Lećcie gzygzaki płomiennych żmij!
Rycz burzo! Całe Tatry w lot
Niech wstrząsa grzmot!

Spiętrzaj się dzikich żywiołów moc!
Powodzi! Ruń, jak czarna noc!

(Burza trwa chwilę i przechodzi. — Wchodzi Zawisza).

ZAWISZA.

Po raz ostatni miecz wzniosłem do góry!
Żegnaj mi sławo!... Patrzę na dni moje,
Jak na lecący w przepaść płaszcz z purpury...
Żegnaj mi sławo!... Twarzą w twarz tu stoję
Ogromnym górą... Krew mię w żyłach pali
Od ciosu młotem... W oczach mi czerwono,
Jakby mi iskier i ognia nasiali,
W głowie mi huczy i usta mi płoną...
Dopust Boży!
Dlaczego Mu się człowiek tak, jak pies położy,
A zdepcze go jak trawę!... Więc z Boskiem Imieniem
Na tom za Boskie sprawy po świecie wojował,
Abym się łamał cierpieniem
I niespełnione winy pokutował?!
Cisnę ten miecz mój! Precz żelazo krwawe!
Plwam na cię! Plwam na cześć mą! Plwam na sławę!
Plwam na me życie!... Dokoła mnie wody,
Jako wezbrane piętrzą się narody,
A ja wśród nich jak słońce,
Pókim żyw — potem, zmarły, jak miesiące
Świecę... Precz widmo chwały!
Cóż mi — cóż mi świat cały
Pełen wieńców tryumfu i rycerskich danków!...
Ze zamkowych krużganków
Rzuca się, z krzykiem serca,
Żem ja morderca,
Żem zabójca, żem ojca zamordował!... Czemu?
Nie wie... Do wody się rzuca,
Woda zalewa płuca —
I idzie na dno... podobna białemu

Posągowi, co stoją w kościołach..
Dreszcz idzie po aniołach,
Po Świętych Pańskich,
A ja od strzał pogańskich
Raniony tyle razy,
Patrzę... patrzę... i ręka
Nie wyciąga się Boska,
Nie dźwiga jej na głazy..
Jednego po niej włoska
Nie zostało... Mignęła tylko raz sukienka..
I dziś... O! na mą duszę!
Piekielne cierpi katusze
Z mej winy... cierpi pożogę,
A ja nic, nic nie mogę,
Nic, nic... bo choćbym mówił przez sto lat pacierze,
Bóg ich do nieba nie bierze..
Bóg ją obwini — —
Samobójczyni!...

GŁOS EWY (*za sceną*).

Z głębi fal
Wysłałam... Idę Zwierzyńcem,
Idę kamieńcem..
Za tobą...

ZAWISZA (*przerażony*).

Wszelki duch! To głos Ewy! Słowa jej piosneczki...

GŁOS EWY.

Pójdź! Zdejmij gałązeczki
Z mej głowy — płyną wodą
I kłują... boli —

ZAWISZA.

Zlituj się mej niedoli
Maryo!

GŁOS EWY.

Pójdź! Chłodno mi — otul mię..
Pójdź! Straszno mi — utul mię...

ZAWISZA.

Szatan mię kusi, czy anioł jej postać
Wziął na się!

GŁOS EWY.

Pójdź! chcę się dostać
Na ziemię, na murawę — —
Pójdź!... Fala mię unosi — —
Pójdź!... Już mam rączki krwawe..
Twoja Ewusia prosi...

ZAWISZA.

Jezus Marya! Chryste! Chryste! Chryste!
(*Pada zemdlony*).

WID

(*zjawia się w postaci Bolesława Chrobrego, ze szczerbcem
w ręku*).

Serce przeczyste

Rycerza krwią zapływa.
Bólem się zrywa..
Pójdź cieniu — włóż nań ręce,
Przez dłoń twą go poświęć...

(*Widmo Ewy zjawia się i kładzie ręce na piersiach
Zawiszy, ten się podnosi i mówi w gorączce*).

ZAWISZA.

Co to?... Ktoś mi do serca wlewa balsam w żyły..
Wsącza się... Pomnę,
Kiedy mi niegdyś pieśni piastunki nuciły,
Spałem tak cicho..
(*Spostrzega Wida*) Co to?! Widziadło ogromne

W żelaznej zbroi, z mieczem poszczerbionym w dłoni,
Złotą koroną na skroni...
Wielki jak wieża...
Chrobry!... Król!... *(pada na kolana).*

WID

(wyciąga miecz i uderza nim trzy razy Zawiszę po ramieniu).

Na rycerza

Pasuję cię — Bolesław Chrobry, król! *(znika)*

ZAWISZA *(w ekstazie).*

Gdzież jestem?...
Jaka tu woń kościoła...
Zostałem przez anioła
Dotknięty duszy chrzestem...
Orle skrzydła u ramion mi rosną —
Szumią, szumią — jak morze!
O wiosno!
Boże!
Szumią jak echo gromu
Od Tatr po Gorzec!
A jam jest jak porzecz!...
Od imienia ogromu
Trzęsą się mężów ławy, jak góry wulkanu!
Jako ryk oceanu
Idzie sława, a jam jest nazwa... W mem imieniu
Świeci się duch w najwyższym swoim natężeniu!...
Piorun, co mnie zburzył,
Ducha wytargał ze mnie, przenaturzył!
Jak Wisły fale
Duch mój wiecznie płynąć będzie;
Bóg źródło wykuł w skale,
Wody nie zbędzie...
Wzbija się fala,
Spiętrza, przewala,

Rozpienia —

Jam jest rycerz z cierpienia!...
Choćbym padł, orle skrzydła
Będą trupowi ciężyc,
Aż się podźwignie!
Wstać go zmuszą!
Powstanie z duszą,
Potarga śmierci sidła,
Żywą twarzą słońcu mignie!
(Podnosi miecz do góry)
Muszę zwyciężyć!...

(Zasłona spada).

KONIEC AKTU CZWARTEGO.



7757 /
78108 / 1

ARTYŚCI

GRAJĄCY W PIERWSZYM PRZEDSTAWIENIU «ZAWISZY CZARNEGO»

w Krakowie dnia 1 lutego 1901 roku.

Zawisza Czarny z Garbowa . . .	p. Kotarbiński.	Szymon, stary chłop	p. Jejde.
Wojewoda Mateusz z Góry . . .	» Knake-Zawadz-	Samek, góral	» Senowski.
Wojewodzina	» Wolska. [ki.	Walczak, stary góral	» Ryszkowski.
Dwina } ich córki	» Siemaszkowa.	Gozdawa }	» Senowski
Ewa }	» Przybyłko.	Kurski }	» Wójcicki.
Książę Felsburg	» Sobiesław.	Lutych } szlachta	» Stępowski.
Barber, kapelan wojewody . . .	» Przybyłowicz.	Leszczyc }	» Miarczyński.
Wojtek, parobek	» Pawłowski.	Zamierowski }	» Strycharski.
Hanka	» Morska.	Jastrzębiec } Magnaci	» Segeny.
Leliwa, dworzanin Wojewody .	» Szymański.	Skalmierski }	» Ryszkowski.
Maciek Rudawski, gospodarz . .	» Sarnowski.	Iwo, giermek Zawiszy	» Walewski.
Rudawska, gospodyni	» Sokolicz.	Pacholę	» Czechowska J
Klima, chłop	» Puchalski.	Zbązki	» Jejde.
Opat	» Jednowski.	Bronka } dziewczyny	» Gawlikowska.
Puszcz, szlachcic	» Zelwerowicz.	Magda }	» Micińska.
Czaja	» Segeny.	Agata } baby	» Czechowska.
Kliniec	» Miarczyński.	Kordula }	» Janikowska.
Krużel	» Stecki.	Chłopi. Baby. Górale. Górali. Szlachta. Magnaci.	

FIGURY FANTASTYCZNE.

Wid	p. Mielewski.	Mnich I	p. Popławski.
Glusza	» Sulima.	Mnich II	» Puchalski.
Szum	» Stępowski.	Mnich III	» Strycharski.
Duch powodzi	» Jednowski.		

Nowe dekoracye pendzla p. J. Spitzlara.



TEGOŻ AUTORA WYSZŁY:

Poezye. Serya I. Wydanie drugie.
Poezye. Serya II. Wydanie drugie.
Poezye. Serya II. Wydanie trzecie.
Poezye. Serya III. Wydanie drugie.
Poezye. Serya IV.
Wybór poezyj. Wyczerpany.
Anioł Śmierci. Romans. 2 tomy. Wyd. drugie.
Melancholia. Drobne utwory prozą. Wydanie drugie.
Otchłań. Fantazya psychologiczna. Wyd. drugie.
Hasła. Poezye.



PRZYGOTOWUJE SIĘ DO DRUKU:

Panna Mery. Powieść.

